Cena 10 hal.

Nr. 182. Kraków, Poniedziałek 12 Kwietnia 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor.

Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 198. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 8344.

Sposoby wojny światowej

Dnia 27 stycznia b. r., a więc w szóstym miesiącu obecnej wojny światowej określiliśmy sposoby tej wojny, jak następuje: „Na Zachodzie przemienił się zwycięski pochód w walkę pozycyjną, gdy tymczasem na Wschodzie rozpoczęła się niebywała w dziejach świata wojna podjazdowa, w której rolę małych oddziałów powstańczych spełniają całe korpusy, przerzucane niemal błyskawicznie na ogromnym obszarze od dolnej Wisły aż po Karpaty". Słusznie przewidywaliśmy jednak już wówczas, że „według wszelkiego prawdopodobieństwa nastąpi również na wschodzie walka pozycyjna".

Ta zmiana zasadnicza dokonała się też rzeczywiście w pierwszej połowie lutego i od tego czasu aż po dzień dzisiejszy toczy się od dolnej Wisły aż do Karpat nieruchomy bój z zabezpieczonych stanowisk zarówno nad Bzurą, jak Pilicą, Nidą i Dunajcem. Jedynie na samych krańcach tej olbrzymiej linii bojowej na skrzydle północnem między Wisłą a Niemnem i na skrzydle południowem w Karpatach walka ma dotąd po części znamiona pierwotnej walki podjazdowej, atoli z tą różnicą, że poszczególne przesunięcia większych oddziałów dokonują się na bez porównania mniejszem niż pierwotnie polu działania, na przestrzeni kilku zaledwie kilometrów wstecz lub wprzód.

Zarazem nastąpiło w tym czasie zasadnicze przesunięcie punktu ciężkości wypadków. O ile jeszcze w styczniu wszystkie okoliczności wskazały, że rozstrzygnięcie zapadnie w punkcie środkowym — na linii Bzury, Pilicy i Nidy — to dzisiaj stwierdzają to zgodnie wszyscy sprawozdawcy wojenni, cały ciężar wojny leży na skrzydle południowem, t. j. na linii podkarpackiej. Rozstrzygnęcie, o które obie strony walczą tutaj mniej więcej od czterech tygodni, będzie polegało na tem, czy walka pozostanie jak dotąd pozycyjną, czy też pocznie się zwolna przemieniać ponownie w ruchową, dozwalającą na rozwinięcie ruchu większych oddziałów na większych przestrzeniach.

Walka na zachodzie, we Francyi, jest dotąd bez przerwy pozycyjną i nie przestanie nią być, dopóki nie nastąpi tam przełamanie frontu na większej przestrzeni conajmniej kilkuset kilometrów. Stwierdzić jednak należy, że dotychczas wszelkie usiłowania w tym kierunku podjęte, mimo kilkakrotnych zapowiedzi, że tak się stanie, takie przełamanie frontu nigdzie nie nastąpiło, a wszystkie miejscowe sukcesy pozostały bez wpływu na ogólne położenie.

Polacy w cyfrach.

(Ciąg dalszy).

II.

Ludność w dzielnicach polskich.

1. Ludność ogólna.

Na obszarze historycznym Polski poszczególne dzielnice z początkiem 1911 r. posiadały następujące ilości ludności:

a) w zaborze rosyjskim

1. Królestwo Polskie — 12,467.300 mieszkańców:

2. Kraj Zabrany ogółem — 25,045.800, to jest 2 razy więcej, niż w Królestwie na obszarze wszakże 3 razy większym, co wskazuje na słabsze jego zaludnienie w porównaniu do Królestwa. Bardziej jest ten fakt widocznym przy porównaniu poszczególnych dzielnic Kraju Zab.

a) na Litwie (w gub. Wileńskiej, Kowieńskiej i Grodzieńskiej) — 5,728.100 mieszk., to jest mniej niż połowa ludności Królestwa przy obszarze prawie równym;

b) na Białorusi (w gub. Mińskiej, Mohylewskiej i Witebskiej) — 6,981.100, to jest więcej niż połowa ludności Królestwa na obszarze półtora raza większym;

c) na Wołyniu, Podolu i Ukrainie — 12,336.600 mieszkańców, to jest nieco mniej, niż w Królestwie, na obszarze jednak o jedną czwartą większym.

Razem w zaborze rosyjskim na blizko 600 tysiącach kilometrów kw. ziemi dawnej Rzeczypospolitej — mieszkało 37,513.100 ludzi (nie licząc tu nawet dawnych Inflant).

Jest to więcej ludności, niż posiadają Włochy (34,6 milionów), Austrya (bez Węgier) 28,5 mil., prawie 2 razy więcej, niż Węgry (20,8 m.), Hiszpania (19,5 mil.) i Turcya z posiadłościami azyatyckiemi (21,5 mil.), a tylko 2 mil. mniej, niż Francya (39,6 mil.) na większym, niż Francya obszarze w Europie (536 tys. klm. kw.).

Samo Królestwo Kongresowe przewyższa cały szereg państw swą ludnością, jako to: Rumunię (7,6 mil.), Belgię (7,4 mil.), Holandyę (6,2 mil..), Portugalię (5,9 mil.), Szwecyę (5,6 mil.) i szystkie po kolei państewka bałkańskie poza Turcyą (Serbię 4,5 m., Grecyę, 4,2 Bułgarię 4,7 mil.), o których przyjaźń zabiegają teraz potężne mocarstwa.

Stosunek zaś ludnościowy Królestwa do Państwa Rosyjskiego przedstawia się odwrotnie: państwo Rosyjskie (169 mil.) posiada 14 razy większą ludność, aniżeli Królestwo Polskie, wszakże na obszarze prawie 180 razy większym, sama zaś Rosya Europejska (136 mil.) (z Królestwem i Finlandyą licząc) ma ludności 11 razy więcej, aniżeli Królestwo (9 proc.), które znów w stosunku do Rosyi bez Królestwa Pol. i Finlandyi ma dziesięć razy mniej ludności na obszarze czterdzieści razy mniejszym.

Ta dysproporcya sił samego Królestwa pod względem ludnościowym w stosunku do całego państwa nie daje Królestwu, jako prowincyi państwa, innej podstawy dla układu politycznego, będącego zawsze wyrazem wzajemnego stosunku sił, jak tylko stosunku zależności i zupełnego podporządkowania interesom całego państwa.

Zarazem trudno mieć nadzieję, ażeby ten stosunek sił pod względem ludnościowym zmienił się z biegiem czasu na naszą korzyść; przeciwnie raczej można spodziewać się, w miarę rozwoju gospodarczego rosyjskiej rdzennie ludności, usilnie przez swój rząd popieranej — zmiany dla nas na gorsze. Z ustaniem dziesiątkujących tę ludność dotychczasowych głodów, czego przy zmianie gospodarki dotychczasowej wskutek reform agrarnych można oczekiwać, przyrost ludności będzie znacznie szybszy i ludność ta wówczas wobec Królestwa, jako swoich obcych kresów, objawi swoją ekspansyę gospodarczą i polityczną niewątpliwie jeszcze silniej, niż dotąd.

Twierdzenia przeciwne, powołujące się na rzekomą różnolitość składu narodowościowego, względnie na inne sprężyny i cele rozwoju narodowego, mające objawić się w przyszłym rozwoju ludów europejskich, a więc i rosyjskiego, nie biorą dostatecznie pod uwagę, tej właśnie olbrzymiej przewagi żywiołu rosyjskiego, która nadaje już teraz charakter całemu państwu, a w większej mierze nadawać będzie w przyszłości, gdy te masy przyjdą do głosu, przecenia się zaś niewielkie przytem stosunkowo różnice plemienne wielko-biało-małoruskie, które okazały się i prawdopodobnie także w przyszłości okażą się fałszywą polityczną rachubą.

Względy międzynarodowe mogą wprawdzie w pewnych chwilach wpłynąć na łagodniejszą regulacyę stosunków narodowych, nawet i w Rosyi, przedstawiającej dotychczas najmniej przyjazny dla tych prób teren, ale nie mogą niestety zapewnić jej nigdy trwałości, gdyż jest regulacya ta zależna zawsze od wewnętrznego układu sił, a ten jest niestety przeciw nam, gdy się ocenia stosunek siły samego Królestwa do państwa Rosyjskiego, teraz i w przyszłości.

Mniejszą już dysproporcyę mas ludnościowych przedstawia cały zabór rosyjski, gdyż bądź co bądź stanowi jego ludność więcej, niż piątą część ludności całego państwa (wprawdzie na obszarze, wynoszącym zaledwie 3 procent tegoż), a mniej, niż trzecią część ludności samej Rosyi Europejskiej (na obszarze mniejszym 8 razy).

To też, gdyby można było wyobrazić sobie teoretycznie taki układ stosunków politycznych, któryby mógł całemu zaborowi rosyjskiemu, jako jednostce politycznej lub nawet choćby jako kilku jednostkom politycznym, połączonym wszakże jedną myślą polityczną swojej odrębności w państwie, zapewnić warunki normalnego narodowego i gospodarczego rozwoju, to wówczas, ale tylko wówczas możnaby ten układ stosunków na trwalszej i pewniejszej oprzeć podstawie: równowaga współzawodniczących sił byłaby tu możliwą. Takiego układu wszakże nacyonalizm rosyjski nigdy nie dopuści, obawiając się przytem zresztą słusznie, ażeby nie był on początkiem rozpadnięcia się i rozkładu państwa.

Odwrotny zaś stosunek zaludnienia do obszaru tych porównywanych tutaj terytoryów uwydatnia to, że dzielnice zaboru rosyjskiego są gęściej zaludnione, aniżeli reszta całego państwa, a z drugiej strony, że Królestwo ma gęstszą ludność, aniżeli Kraj Zabrany. Stąd daje się wytłomaczyć konieczność żywiołowa immigracyi pewnej części ludności z zachodu na wschód, dotychczas przez rząd rosyjski bezwzględnie ze względów politycznych tamowanej, a nawet sztucznie odwracanej przez przymusowe wpędzanie żydów do Królestwa z linii osiadłości. O ileby te trudności mechaniczne, przy normalnym rozwoju stosunków, usunięte zostały, przeniosłaby się poważna część emigrującej za morze ludności Królestwa, za Niemen i Bug, do rzadziej jeszcze dotychczas zaludnionych pokrewnych siedzib.

Wówczas układ stosunków narodowościowych mógłby uledz tam szybciej poważnej i pomyślnej dla nas zmianie, co tembardziej utwierdziłoby samodzielność i odrębność tego terytoryum w obrębie państwa rosyjskiego. — Przedstawiając tę najbardziej optymistycznie ujętą koncepcyę politycznego układu stosunków, nie mamy najmniejszych złudzeń, ażeby, ze względu na naturę i konstrukcyę państwa i narodu rosyjskiego, koncepcya ta mogła być zrealizowaną.

St. Surzycki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

„Ukraina i wojna".

„Frankfurter Zeitung" zamieściła na czele numeru obszerny artykuł dra Eugeniusza Lewickiego pod powyższym tytułem. Przed tekstem dla lepszj oryentacyi w przedmiocie znajduje się mapka etnograficzna Ukrainy, mająca uzmysłowić, że siedziby Ukraińców ciągną się na ogromnych przestrzeniach, obejmujących na wschodzie cały Krym i znaczną część Kaukazu. (Mapka jest, zdaje się, nieścisła, gdyż na Krymie, jako żywioł tubylczy, zamieszkają od wieków Tatarzy). Doskonale napisany artykuł Dra Lewickiego, który mógłby stanowić wzór, jak wobec cudzoziemców należy popularyzować swą sprawę, obznajamia niemieckiego czytelnika pokrótce z etnicznem rozsiedleniem Ukraińców, z ich historyą polityczną, następnie z odrodzeniem w czasach najnowszych, z życiem umysłowem, zasobami gospodarczemi i t. d., a wreszcie z obecnemi aspiracyami, które będąc wymierzone przeciw Rosyi, godzą się z interesem politycznym Niemiec i powinny być przez Niemcy jaknajusilniej poparte. W artykule Dra Lewickiego zauważyliśmy kilka usterek faktycznych, które tu chcemy sprostować. I tak:

Obliczając ludność terytoryum ukraińskiego, należącego do Rosyi, podaje dr Lewicki, że obok cienkiej warstwy rosyjskiej, obok 2 milionów żydów i 453.000 Niemców, zamieszkuje to terytoryum także 353.000 Polaków. Dr Lewicki pomniejszył liczbę zarówno żydów, jak Polaków. Statystyka oparta na obliczeniach rządowych rosyjs., podaje liczbę Polaków na Ukrainie, Wołyniu i Podolu na 900.000, a ponieważ dr. Lewicki rozciąga obszar ukraiński znacznie dalej, aż na Kaukaz, przeto cyfra ta musi być zaokrąglona conajmniej na milion, zamiast 353.000.

W historycznej części artykułu czytamy, że Ukraińcy, uciskani przez Polskę i Moskwę, w wieku 16 i 17 usiłowali wielokrotnie zrzucić jarzmo i urządzali powstania, na których czele stała ukraińska organizacya Kozaków. „Organizacya ta, rozwiązana przez Katarzynę II. — dodaje Dr Lewicki przezornie — niema nic wspólnego z obecnem naśladownictwem rosyjskiem". Jest to znowu nieścisłość. Leksykon Brockhausa utrzymuje, że Kozacy dońscy, sięgający początkiem swym 16 w., „zachowali się do dziś", wchodzą tedy w skład armii rosyjskiej, a są Ukraińcami, gdyż Don znajdujemy na mapce etnograficznej Dra Lewickiego. Wojsko to, jak wiadomo, cieszy się u nas smutną reputacyą.

W wieku XVI. i XVII., jak czytamy w artykule „Frankfurter Zeitung", zorganizowali Ukraińcy pod wpływem europejskiego Zachodu wyższe zakłady wychowawcze w Ostrogu, Mińsku, Brześciu, we Lwowie itd., a nawet akademię (Mohylańską) w Kijowie. Historya szkół w Polsce musi tu zgłosić parę poprawek, choćby tę, że ówczesne wychowanie wyższe stało wogóle ponad poziomem Ukraińców i dotyczyło prawie wyłącznie szlachty, która w XVI., a zwłaszcza XVII. w., była polską. Przez pomyłkę wymienił Dr Lewicki Mińsk, który wtedy, podobnie, jak dziś, leżał na Białej Rusi i nawet na mapce Dra Lewickiego nie figuruje. Mylnie podaje też Dr Lewicki, iż uniwersytet we Lwowie założony został początkowo dla Ukraińców. Uniwersytet ten założył Jan Kaźmierz, król polski, który z Ukraińcami staczał ciężkie walki.

Omawiając życie polityczne Ukraińców dzisiejszych, mówi Dr Lewicki: „Ruch ukraiński w Rosyi wzmógł się silnie, zwłaszcza w ostatnich latach. Ukraińcy zorganizowali już w r. 1902 potężny ruch ludowy, który musiał być stłumiony siłą wojskową

Nakoniec czytamy, iż prąd ruchu ukraińskiego za kordonem wzrósł tak potężnie, że w ostatnich latach szlachta ukraińska, całkowicie wynarodowiona, poczęła w osobach najmłodszych swoich przedstawicieli wracać do ukrainizmu. Szczegół ten wymaga o tyle wyjaśnienia, że osoby, o których mówi Dr Lewicki, można policzyć na palcach dwóch rąk, a może nawet i jednej, zaś najznamienitsza wśród nich osobistość, p. Wacław Lipiński, Polak, który zaparł się swego narodu, ogłasza swe broszury agitacyjne w nienagannej zresztą polszczyźnie.

W interesie prawdy zgłaszamy te poprawki i uzupełnienia do zajmującego artykułu Dra Lewickiego we „Frankfurter Zeitung", wyrażając przytem życzenie, aby za przykładem patryoty ukraińskiego także nasi politycy i pisarze z równą pewnością siebie zechcieli stawiać na obcem forum naszą sprawę, rozporządzając materyałem o tyle bogatszym

Ch.

Rosyanie w Krakowie z końcem XVIII w.

(Notatka historyczna).

I.

Od samego początku obecnej wielkiej wojny europejskiej nawała rosyjska zagraża Krakowowi, lecz zbliżyć się nawet pod jego mury nie może. Kilkakrotnie już wzdymały się jej fale, grożąc zalaniem grodowi podwawelskiemu — i rozbijały się zdaleka od miasta o wał ochronny armii austryackiej i fortyfikacyj polowych. Słychać już było u nas huk dział rosyjskich — jednak Rosyanie sami wchodzili do Krakowa wprawdzie w dość znacznej liczbie... lecz tylko jako jeńcy. Wylegali Krakowianie na ulice przypatrzeć się ziemisto-burym szynelom niedoszłych zdobywców, bezbronnych i niewolnych i ze zdziwieniem pewnem konstatowali, że ci są dość potulni i skromni i tylko kozak pewien zaskoczył mieszkańców Stradomia animuszem i pochopnością do rękoczynów, dziwną nieco u jeńca, ale ostatecznie wytłumaczalną brakiem dyscypliny i specyficzną psychiką stepowego jeźdźca. Mamy dobrą nadzieję, że i nadal panów Moskali tylko w tej postaci: jeńców widywać będziemy.

Jednakże w przeszłości swojej Kraków miał i inne wizyty rosyjskie. Od czasu rozbiorów kilkakrotnie wkraczały do Krakowa wojska rosyjskie — to w charakterze prawie zdobywców, to znowu „przyjaciół" prawie, lub nareszcie tylko gości przejezdnych. Do r. 1849 mury podwawelskiego grodu miały wątpliwą przyjemność oglądania oddziałów rosyjskich różnej broni kilkanaście razy; zawsze z niewielkim dla miasta pożytkiem. Między innemi w r. 1798—1799, kiedy Suworow ciągnął przeciw Francuzom (i wracał w 1800 r.): w r. 1809, w r. 1813—1814, w r. 1831, w r. 1846; wreszcie w r. 1849, kiedy wojska cara Mikołaja szły na Węgry tłumić rewolucyę. I wówczas za przełęczą dukielską, w tej samej dolinie Makowickiej, w której teraz grzmią działa, usiłowali wstrzymać ich inwazyę honwedzi Görgera; historya więc tak, jakby się tu powtarzała — wierzmy w jej dobry smak, że nie będzie ślepo naśladować do końca. Nie doliczamy do tych wizyt rosyjskich tego wypadku z 22 czerwca r. 1768, kiedy wprawdzie oglądały Rosyan mury Krakowa, ale tylko mury zewnętrzne fortyfikacyj, z których mieszczanin Marcin Oracewicz celnym strzałem zabił komenderującego ich pułkow. Panina, poczem Rosyanie odstąpili; ani zdobycia przez Rosyan miasta w czasach konfederacyi barskiej. Notujemy tu tylko wizyty i przemarsze wojsk rosyjskich przez Kraków po rozbiorach, o których przechowały się bardzo ciekawe, prawdą życiową tchnące relacye we „Wspomnieniach" Ambrożego Grabowskiego, naocznego tych rzeczy świadka.

W r. 1798—1799 ciągnęły przez Kraków wojska cara Pawła I-ego, który opanowany już wówczas bodaj obłędem, że jest jedynym paladynem wiary, zasad monarchistycznych i wogóle dawnego ładu i porządku, wysłał swoje armie aż do Szwajcaryi i Włoch, aby urwać łeb hydrze rewolucyi. Ogólne dowództwo nad armią rosyjską w tej wyprawie miał tyle sławy, co i osławiony okrucieństwami wódz Suworow. Był i on wówczas w Krakowie. Grabowski mówi o tem: „poznałem tego człekoźwierza na Rynku krakowskim w r. 1799". Pomiędzy korpusem rosyjskim, który wówczas przez Kraków przeciągał, były i pułki kozackie-dońskie. Te najwięcej uderzyły Grabowskiego, zwłaszcza malowniczością i różnolitością swego wyglądu. Wówczas „każdy kozak ubrany był podług własnej fantazyi w suknię koloru i kroju, jaki mu się podobał. Większa część nosiła brody i nie trudno było widzieć między nimi starców poważnych, lecz rzeźkich, którym śnieżna i gęsta broda całe zakrywała piersi. Czapka wysoka z czarnego baranka, osłaniała głowę, a burka z koziej sierści lub kożuch barani chroniła kozaka od słoty i była mu niejako namiotem".

Niektóre zatem właściwości ówczesne kozaków — mianowicie obywanie się bez trenu i namiotów — pozostały do dziś. Lecz inne znikły. Już w 30 lat potem Grabowski z punktu widzenia artystycznego ubolewa, że „wojska kozackie składają się z mołojców i nie widać między nimi brodatych lub starców. Wszyscy teraz ubrani są podług jednego wzoru w mundury granatowe i znikła już rozmaitość ubioru".

Przy sposobności opisywania pobytu ówczesnego kozaków w Krakowie opowiada o nich Grabowski parę charakterystycznych anegdot. Jedna datuje się z r. 1799. Już wówczas apteka „pod złotym słoniem" znajdowała się przy ulicy Grodzkiej i nad wejściem do apteki była złocona z gipsu podobizna tego zwierzęcia. Mały oddział kozaków jadący ul. Grodzką, zatrzymał się przed tą apteką, a przywódca kozaków, pokazując swoim podwładnym słonia, tak ich objaśnił: „Smotri, wot swinja, czto kołbasu niesiot". „Był to nielada zoolog — zauważa Grabowski.

Druga anegdotka jest dawniejsza. „Kozacy, lud z natury dowcipny i przemyślny — opowiada Grabowski — stojąc w Krakowie w czasie konfederacyi barskiej zostawili tu niejedną pamiątkę przebiegłości swojej. Pewnego razu wchodząc w tłum żydów-szachrajów, snujących się koło kościoła św. Wojciecha, kozak w podniesionej ręce trzyma srebrnego rubla i pyta: „Kotoryj jud iz was pożyczył mi rubla?". — Wysuwa się na to chciwy żydek, przyznając, że to on uczynił mu tę przysługę. Jeszcze się go kozak pyta, czyli to on sam jest, a żydek mocno przy swem twierdzeniu obstaje. Natenczas kozak, chwytając za rękę żyda, mówi: „Woźmi twojego rubla — i żyd bierze — a teraz oddaj mojego czerwienca" (dukat). Żyd zgłupiał i chce się cofnąć, ale mu nie pzwolono i rad, nie rad, biorąc rubla, dukata oddać musiał".

W r. 1809 Rosyanie ukazali się w Krakowie w czasie kampanii ks. Józefa na czele wojsk Księstwa Warszawskiego, poprzedzając o jeden dzień wkroczenie tych wojsk, jako zwycięskich do miasta. Było to już ku końcowi kampanii dnia 13 lipca. Niedaleko od Krakowa toczyły się walki, z góry Michałowickiej grzmiały armaty mieszkańcy podnieceni i niespokojni dzień cały spędzili na ulicach. „Słońce miało właśnie zachodzić — opowiada Grabowski — większa część ludności Krakowa snuła się po Rynku, gdy wtem dał się słyszeć tentent konnicy i odgłos „Moskale idą!" Jakoż hurma ludu rzuciła się pędem ku ul. Grodzkiej i tu u jej wylotu koło kościółka św. Wojciecha spostrzegliśmy oddział niewielki dragonów i kozaków z oficerem rosyjskim. Ci natychmiast, zsiadłszy z koni i założywszy bagnety na karabinki, obsadzili odwach główny przed wieżą ratuszową... Przybyli oni pospiesznym pochodem w jednym dniu aż z Tarnowa. Powiększyła się trwoga, bo nikt nie wiedział, jaką w zdarzeniu tem wojska rosyjskie grać będą rolę, ani nawet, że Moskale się zbliżają. Mówiono, że mają oni być posiłkującymi wojsko polskie, zwłaszcza, że car Aleksander z Napoleonem byli w stosunkach wielkiej przyjaźni, ale nikt w szczerość tego przymierza nie wierzył. (Potem za tę przyjaźń Rosya oderwała od Galicyi w czasie pokoju preszburskiego dwa cyrkuły: złoczowski i zaleszczycki).

„Rano dnia 15 lipca (na trzeci dzień) zebrawszy się na prędce, pospieszam ku Kleparzowi. Za rogatkami św. Floryana już stała piechota polska, która w ten moment przy odgłosie bębnów ruszyła do miasta. Gdym przybył ku bramie Floryańskiej, ujrzałem oddział jazdy polskiej, spieszno jadącej z ul. Długiej do bramy Sławkowskiej i razem — spostrzegłem szwadron huzarów moskiewskich, stojących w szyku na Kleparzu. Biegniemy w Rynek, a za chwilę zaczęła się wysypywać z ulic piechota, jazda i artylerya polska, które stają w Rynku, jak również kłusem z ul. Grodzkiej do Rynku tłoczy się jazda i artylerya konna rosyjska. Po niedługiej przerwie zjawia się i ks. Józef Poniatowski, otoczony głównym sztabem, przy nim generałowie Dąbrowski, Zajączek i inni, poprzedzeni oddziałem guidów. Tu pod kościółkiem św. Wojciecha zastępuje drogę księciu dowódzcy magistrat i znakomitsi obywatele Krakowa, oddając mu klucze od bram miasta. Krótko zabawił książę przy tej delegacyi, gdyż nagliła potrzeba wydawania dalszych rozkazów, wskutek których kolumna ułanów polskich popędziła do ul. Grodzkiej, dążąc na Podgórze na prawy brzeg Wisły... W ulicy Grodzkiej wojsko polskie napotkało się z ciągnącem do miasta od Podgórza wojskiem rosyjskiem, skąd powstało wielkie zamięszanie, a nareszcie oba te wojska tak się ciasno zeszły w stojącej jeszcze wówczas Grodzkiej bramie, że ułani polscy nie mogli się za tę bramę na Stradom dostać i aż poboczną bramą wokoło zamek obiegli, udając się za Wisłę.

„Zjawienie się to wojsk rosyjskich w Krakowie tak było niespodziewane, jak i niemiłe... W krótkiej chwili Rynek tak się obu wojskami zapełnił, że ani ruszyć się nie było można. Po południu aż do wieczora trwało rozlokowanie wojsk obu w mieście i na przedmieściach. Według kombinacyj z generałem Suworowem, dowódzcą, synem owego pamiętnego z czasów upadku Polski Suworowa, Moskale zajęli kwaterami Stradom, Kazimierz, Podgórze i cały prawy brzeg Wisły; Polacy stanęli kwaterami w mieście pod Grodzką bramą, tudzież na wszystkich przedmieściach i wsiach okolicznych na lewym brzegu Wisły. Ks. Poniatowski założył główną kwaterę swoją w pałacu pod Krzysztoforami, a gen. Suworow w pałacu Spiskim. — W Rynku ustawiono baraki drewniane, w których mieścili się żołnierze polscy, a osobno znowu Moskale. Armaty polske stały przy kościółku św. Wojciecha, a rosyjskie przed kościołem Panny Maryi; liczne zaś pikiety jazdy, tak polskiej jak rosyjskiej obozowały w kilku stanowiskach pośród Rynku, tak się stykając z sobą, że trudno było przejść pomiędzy niemi... Tak stały rzeczy na jednym stopniu przez przeciąg czterech miesięcy, to jest przez cały ten czas, w którym toczyły się układy o pokój w Presburgu... Po ogłoszeniu traktatu pokoju Moskale ze wszystkiem odciągnęli do swoich granic... Na ciągły garnizon zostały z wojsk polskich w Krakowie pułki 12 i 13 piechoty pod komendą pułkownika Jana Weyssenhofa, pułk 3-ci ułanów pod Radzimińskim i 12 kompania artyleryi, którą dowodził kapitan Reklewski. (W tej jego kompanii służył za sierżanta sławny Kazimierz Brodziński).

Węgier o Polsce.

W ostatnich miesiącach dopuszczono korespondentów pism węgierskich do niemieckiej kwatery wschodniej. Kilku z nich pojechało przez Śląsk, Poznań i Łódź ku linii bojowej, i rezultatem tego jest szereg artykułów, tyczących się nie tylko przebiegu działań wojennych, ale i dzisiejszego stanu i nastroju Królestwa. Jeden z takich korespondentów, Dr. Emeryk Sebok, pisze w „Budapesti Hirlap“:

„Polak w czasie przeszło wiekowej niewoli nie stał się Rosyaninem i prawdopodobnie nigdy nim nie będzie“. Polak jest antropologicznie innym typem, niż Rosyanin. Rysy twarzy jego wskazują na „Słowianina o błękitnej krwi“ bez azyatyckich domieszek. Krótka praktyka pozwala na pierwszy rzut oka rozpoznać Polaków wśród jeńców rosyjskich. „Polski etnos pozostał więc w swej całości, w ludziach, języku, zwyczajach, ubiorze, nietkniętym po stu latach ucisku“. Złożyły się na to fizyczne i moralne właściwości Polaka. Fizyczne, to tężyzna rasy, objawiająca się w olbrzymim przyroście ludności. Naprózno w czasie powstań wycinano, lub wysyłano na Sybir tysiące ludzi: rany goiły się rychło. I dziś nie odczuwa się tu skutków licznego wychodźtwa. Wystarczy spojrzeć na chłopskie dziecko — zbiedzone wprawdzie podczas wojny — by powiedzieć, że ma się do czynienia z rasą fizycznie zdrową. Spotyka się rodziny o sześciu, ośmiu, dziesięciu dzieciach. „Moralne zalety ludu objawiają się w jego pobożności. Nędzne wioski mają wspaniałe kościoły. Chłop polski idzie spełniać nadludzką pracę do kopalń węgla, do Ameryki, a przysyła stamtąd bez namysłu grosz zapracowany, gdy usłyszy, że w jego wsi budują kościół“.

Co do nastroju politycznego, stwierdza dziennikarz węgierski, że nastroju powstańczego dziś w Polsce niema. Gorzkie nauki ubiegłego wieku, gdy Polacy tyle razy powstawali z bronią w ręku, a mocarstwa zachodnie nie tylko nie pomogły im, lecz przeciwnie nieraz opowiadały się przy Rosyi i zapewniały ją o swej solidarności, te nauki zrobiły swoje. Sceptyczna nieufność panuje wśród ludu, inteligencyi, szlachty i kleru, a do tego dołącza się niewiara, aby Rosyę można było pokonać. Mimo to — kończy Dr. Sebok — pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła“ mówi prawdę. Polacy, jako rasa żywotna, jako naród wbrew swemu rozdarciu żyjący duchowo jednem życiem, mają przyszłość przed sobą.

Si non e vero...

Obok ważnych i poważnych wiadomości wojennych — istnieją także wiadomości i bajeczki wojenne, którym nikt nie wierzy, nie wyłączając nawet ich twórców. Jeśli je więc tutaj podaję nie łudzę się ani na chwilę, że mi nikt z czytelników nie uwierzy. Nie przeszkadzam jednak nikomu, kto chętny.

* * *

„Matin“ oznajmia: Nasi „Boches“ Niemcy — nie wiedzą nawet, jak wielką przysługę wyświadczają nam, swoją wojną z nami. Pod pewnym względem usunęła bowiem wojna jeden z największych braków we Francyi, coś tak złego, a zarazem tak we Francyi zakorzenionego, że od lat pięćdziesięciu nie można było tej plagi usunąć ani przez wnioski poselskie ani przez deputacye u ministrów ani nawet przez groźby czynione przez całe stronnictwa. Tę zmorę ciążącą usunęła dopiero wojna niemiecka i dlatego jesteśmy wszyscy Niemcom za nią wdzięczni.

Kto zgadnie, co „Matin“ ma na myśli?

Oto nie co innego, jak złe francuskie... zapałki, będące monopolem państwowym, a sporządzane tak niedbale, że są lucus a non lucendo, gdyż zapalać się nigdy nie chcą.

Otóż ku największemu zdziwieniu Francyi już w drugim miesiącu wojny pojawiły się tam zapałki, które świeciły już przy pierwszem potarciu. Francuz, przyzwyczajony przez zarząd monopolów państwowych do cierpliwego pocierania zapałki aż... do skutku — począł oczywiście badać przyczynę tej nagłej zmiany i tu okazało się, że wskutek wstrzymania dowozu surowca drzewnego z Rosyi, zarząd monopolu zapałkowego zmuszony był zakupić jeden miliard zapałek w Szwecyi, a trzy miliardy w Ameryce. Jak wiadomo zaś, zapałki szwedzkie i amerykańskie mają w przeciwieństwie do francuskich rzekomo tę zaletę, że się przy pierwszem potarciu zapalają.

Co będzie jednak po wojnie? Jeżli wojna jeszcze dłużej potrwa, a Francuzi przyzwyczają się do dobrych zapałek, to zarząd monopolu zapałkowego, dostarczający nadal złych zapałek może spotkać coś bardzo nieprzyjemnego, jakaś np. mała rewolucya zapałkowa.

* * *

„Courant“ donosi: Angielskie i francuskie krążowniki przeszukują skrzętnie każdy okręt neutralny i zabierają między innymi także wszelką korespondencyę zagranicy z Niemcami. Tej zaborczej manii uległo już tysiące listów, widokówek, przekazów pocztowych itd. tak dalece, że obecnie przewieziono do urzędu cenzury w Toulon dwa tysiące trzysta worków pocztowych listowej kontrabandy. Taką odpowiedź dały Francya i Anglia na niemieckie łodzie podwodne.

O ile atoli wśród zabranych listów, widokówek, przekazów itd. znalazły się takie, które przeznaczone były dla Austro-Węgier, to zostały one opatrzone znaczkiem cenzora angielskiego i wysłane dalej według adresu, a to z następującem uzasadnieniem: „Ponieważ wojnę podwodną wypowiedziały tylko Niemcy — a nie uczyniły tego Austro-Węgry, więc niema powodu niszczenia listów wysłanych z zagranicy do obywateli austro-węgierskich“.

Mamy więc wszelkie powody cieszyć się z tej życzliwości angielskiego cenzora w Toulonie.

* * *

Z Buenos Aires piszą: Niemiecki krążownik pomocniczy „Prinz Eitel Friedrich“, który się obecnie poddał portowym władzom w Newport News, odbył podróż pełną romantycznych przygód w stylu Jules Verne. Wyruszywszy z Czingtau przedarł się przez wyspy japońskie, a podążając przez Ocean Wielki okrążył Przylądek Horn, wpłynął na wody Atlantyku i czając się wzdłuż całego wybrzeża wschodniej Ameryki — dobił do wspomnianego północno-amerykańskiego portu Newport News, gdzie wyczerpany tułaczkę zakończył.

Otóż po drodze dotknął ten statek jednego z najczarowniejszych punktów na ziemi — Wyspy Waihu, zwanej także wyspą Wielkiej Nocy. Zapomniana skalista ta wysepka, leżąca samotnie wśród bezbrzeżnego Oceanu oddalona jest od najbliższego lądu o... 3200 km. Jest 19 km. długa a 11 km. szeroka, a ponieważ powstanie swe zawdzięcza wulkanom, z których jeden 520 m. wysoki jest jeszcze dotąd czynny, więc nie posiada prawie zupełnie warunków istnienia dla człowieka tak, że liczba jej mieszkańców wynosiła dawniej około 150 dusz, a obecnie nikt tam nie mieszka. W styczniu br. doniesiono do Valparaiso, że na wybrzeżu tej wysepki znajdują się francuscy i angielscy marynarze, wysadzeni tam przez „Prinz Eitel Friedrich“, a należący do załogi nieprzyjacielskich okrętów zatopionych przez niego. Wiadomość tą potwierdził obecnie kapitan Thorichsen. Niejeden z nas mógłby tym ludziom zazdrościć tego arcyromantycznego żywota Robinsona, który tam przez trzy miesiące spędzili, a to tembardziej, że mieli tam sposobność widzieć najciekawsze dziwy archeologii nieznanych ludów i nieznanych czasów.

Jedyną w swoim rodzaju osobliwością tego odludnego punktu w bezkresnej dali są na 5 m. wysokie posągi kamienne ustawione na skalistem wybrzeżu wysepki na podmurowaniu wysokiem na 26 m. Posągów tych jest około 500, nie wszystkie są jednak wykończone. Przedstawiają one postaci ludzkie z oczyma na daleką wodę skierowanemi. Każdy z tych olbrzymów kamienych dźwiga na głowie okrągłą, około 200 centnarów ważącą płytę kamienną.

Co oznaczają te postaci posągowe? Skąd pochodził naród, którego mistrze te rzeźby wykuwali? Jaki władca nakazał te prace? Wiele wieków przeszło od ich powstania? Jakie są wogóle dzieje tego pustkowia?

Tego nikt nie wie i pewnie nikt się nie dowie.

Żeglarze, którzy omijają te strony twierdzą natomiast, że w oczach tych istot kamiennych jest jakby przekleństwo, które ściga każdego, kto ich wieczystą samotność zbliżeniem się swojem naruszy.

Si non e vero... (f.)

Kuryer polityczny.

„Lwowskij Wiestnik“.

Petersburska Ag. Tel. donosi: Ukazał się pierwszy numer wydawanego przy zarządzie generał-gubernatora dziennika „Lwowskij Wiestnik“.

Sądownictwo w zajętych obszarach Królestwa Polskiego.

Z obszarów Królestwa Polskiego zajętych przez Niemców, donoszą: W Łodzi odbyła się konferencya adwokatów zajętego obszaru, na którą także powołano rzeczoznawców z Poznania. Postanowiono przywrócić natychmiast sądy gminne i ustanowić jako władzę wykonawczą milicyę obywatelską i niemieckie władze wojskowe. Prowizoryczne sądy, składające się z burmistrza, jego zastępcy i delegowanego niemieckiej władzy wojskowej oraz trzech wybranych mieszkańców, tworzą w miastach sądy.

Pobór młodzieży warszawskiej.

„Kuryer Warszawski“ z dnia 18 marca donosi: Wczoraj młodzież warszawska urodzona w r. 1895, otrzymała z policyi wezwanie, aby przedstawiła metryki swoje i stawiła się w tych dniach do cyrkułów w celu ułożenia listy popisowych przed najbliższym poborem. Informacye w w tym względzie zaznaczają, iż najbliższy pobór prawdopodobnie zacznie się w dniu 14 maja br. Ale do tego poboru wezwana będzie młodzież urodzona między 18 stycznia a 14 maja 1895 r., czyli kończąca lat 20. W drugim terminie, prawdopodobnie jesiennym, powołaną będzie reszta ale także z wyjątkiem tych, którzy nie skończyli lat 20, ci bowiem stawać będą dopiero w roku przyszłym w terminie normalnym lub przyspieszonym.

Przeciw poddanym państw wojujących.

„Wieczernaja Gazeta“ donosi, że w Wilnie policya zbiera od kupców i przemysłowców zobowiązania, że nie będą trzymali w charakterze pracowników poddanych państw wojujących z Rosyą.

Kolej z Ciechanowa do Płocka.

W zbiorze praw i rozporządzeń rządowych ogłoszono zatwierdzenie udzielonego „Towarzytwu budowy i eksploatacyi kolei podjazdowych w Królestwie Polskiem“ pozwolenie na budowę linii kolejowej Ciechanów-Płock z bocznicą do Wisły. Koncesyę na eksploatacyę wydano na 81 lat.

Ustalenie pisowni polskiej w szkołach Królestwa Polskiego.

Gazety warszawskie donoszą, że delegacya z grona członków Stowarzyszenia nauczycielstwa polskiego i polskiego Związku nauczycielskiego w Warszawie zwróciła się do wszystkich nauczycieli i nauczycielek polskich, wzywając ich, aby we wszystkich szkołach Królestwa polskiego wprowadzili pisownię krakowskiej Akademii Umiejętności, jako jedynie obowiązującą.

Autorowie odezwy uzasadniają swój wniosek tem, że szkolnictwo polskie powinno się trzymać tej pisowni, którą ustaliła najwyższa polska instytucya naukowa.

Aresztowanie obcych poddanych.

„Kuryer Warszawski“ otrzymuje z Piotrogrodu telegram następującej treści: Naczelnik miasta Piotrogrodu polecił niezwłocznie aresztować wysłanych poddanych niemieckich i austryackich niezależnie od ich wieku i narodowości, którzy powrócili samowolnie do Piotrogrodu.

Wieści z Körmend.

Kiedy siadam, by czytelnikom „Głosu Narodu“ donieść znów o nas tu bawiących, przychodzą mi na myśl słowa Owidyusza poety rzymskiego, który bawiąc na wygnaniu w Tomi, swą tęsknotą za Rzymem zamknął w słowach:

„Nescio qua natale solum dulcedine cunctos“
Ducit et immemores non sinit esse sui“.

którą Mickiewicz wyraził słowy: „Ojczyzno — Ty jesteś jak zdrowie, Ile cię cenić trzeba, ten tylko się dowie, kto cię stracił“. — Tęsknimy za domem, a na ustach nas wszystkich pytanie:

Kiedyż nam Pan Bóg wrócić z wędrówki pozwoli
I znowu dom zamieszkać na ojczystej roli?

Duchem opiekuńczym tutejszej Polonii wygnańczej jest przezacny pan Zygmunt Turecki, dyrektor szkoły wydz. i seminaryum z Tarnopola. Człowiek niemłody, lecz o młodzieńczej energii ducha. Zabiegom jego udało się zorganizować jedyną szkołę na Węgrzech dla dziatwy wygnańczej. Trzeba być tu na miejscu, aby zrozumieć treść słów: „udało się zorganizować“. Wglądnięcie w stosunki miejscowe wyjaśni dopiero ile uprzedzeń trzeba było zwalczyć i ile do tego trzeba było mieć sprytu, by zadowolnić trzech inspektorów nasyłanych do przeprowadzenia wizytacyi szkoły, jednego wysłanego aż z ministerstwa oświaty w Budapeszcie. Szkoły tutejsze są wszystkie wyznaniowe tak, iż każde wyznanie ma swą własną szkołę, a że wyznań tu 3, więc też trzy odrębne od siebie niezawisłe uczelnie.

Körmend ma na ogół w czasach pokoju 8—9 tysięcy mieszkańców w procencie 5 tysięcy katolików, półtora tysiąca lutrów i półtora tys. ewangelików, a resztę żydów. Szkół tedy, jak na małe miasto dużo, a do tych przybyła jeszcze szkoła polska. Umieszczono dziatwę naszą w budynku szkoły katolickiej. Nauka jednak mogła odbywać się tylko wtedy, kiedy dzieci madziarskie są w domu, a więc między 11 a 2 w południe i od pół do 5 wieczorem. Już z tego widać, jak nauczanie trudne i uciążliwe, bo obiad trzeba jeść we właściwej porze. Ponieważ wtedy, kiedy organizowano szkołę brak było sił nauczycielskich (i dziś brak jeszcze) więc p. Turecki zaprzęgnął do pracy obie swoje córki. Praca tych pań dotąd jest bezinteresowna, w przyszłości zostanie przez Wysoką Radę szkolną wynagrodzona. Aczkolwiek wymienione panie posiadają wymagane kwalifikacye, Rada szkolna ich tu nie mianowała, mianować nawet nie mogła, a to może dać Radzie szkolnej dostateczny dowód do odmówienia wynagrodzenia nawet takiego, jakie pobiera u nas w normalnych czasach nauczycielka tymczasowa. Sądzę jednak, że stanie się inaczej, gdyż p. Prezydent daje i dawał dawniej ogromne dowody zrozumienia sprawy, a nie tylko paragrafów. Praca zaś wymienionych pań jest tak piękna i wielka, że patrząc z boku zdumiewam się nieraz, wytłómaczenie znajdując tylko w tem naszem przysłowiu, że „jabłko nie daleko pada od jabłoni“. Dziatwy w szkole około 40; niby liczba mała, jeśliby się ją porównało z normalnemi czasami w Galicyi, gdzie w jednej klasie uczymy po 80 dzieci, jednak istotnie jest wielką na wygnaniu. System koedukacyi z konieczności zaprowadzono. Są dwie klasy gimnazyum realnego. Do grona uczących wchodzą prócz wymienionych już pań i pana dyrektora nadto p. prof. Kling ze Sambora, pani Gackowa i podpisany. Stworzenie tej szkoły jest aktem wielce obywatelskim, wyrywa dziatwę z lenistwa, a w myśl Hezyodowego powiedzenia, iż nierobienie niczego uczy robienia złego, jest aktem o wielkiej doniosłości moralno-społecznej. Powtórzę więc za Konopnicką „niech będą błogosławieni ci, co starają się z gruntu rodzinnego wyrywać chwasty i miasto dzikich zwierząt, chcą obdarzyć naród gronem szlachetnie myślących i dobrych obywateli“.

W wolnych od nauki chwilach gromadzimy młodzież w parku hr. Batyaniego, gdzie prof. Kling uczy poglądowo o wyspach i przylądkach, panie zaś urządzają z dziawą zabawy, w których wszyscy bierzemy udział.

Tyle co do spraw ściśle nas obchodzących. Ciekawiście może jaka tu okolica? Równina i nieco bagnista. Majestatyczna rzeka Raba podobno w letniej porze jest wylęgarnią chmary komarów. Doskonała uprawa ziemi, chów bydła rozwinięty, w miejscu ogromne targi na woły i świnie. Miasto bardzo rozległe, oświetlone elektrycznie, ma chodniki betonowe, gościńce zaś in natura, nie brukowane, ani szutrowane. Z budynków ładny pałac hr. Batyaniego i dwór luterski. Lud ubiera się monotonnie w czarne lub szare kolory, tak, że kobiety wyglądają jak zakonnice. Mężczyźni noszą fartuchy, przy robocie, jak i w niedzielę i święta, co trochę śmiesznie wygląda. Kapelusze stroją wstążkami z kokardami o barwach narodowych. Co do patryotyzmu ich, ten przebija się na zewnątrz na każdym kroku, nie wiem czy jest również głęboki, na razie wiem, że jest bardzo krzykliwy. W kościele święci narodowi na ołtarzach, bardzo skromnie zdobionych, po każdem nabożeńtwie, nawet po nieszporach wieczorem, Hymn narodowy. Śpiew jednak jest harmonijny, głosy piękne, znać ćwiczenie w szkołach i w towarzystwach.

W Körmend, 6 kwietnia 1915.

Ks. J. Marcinkiewicz, katecheta z Brodów.

Wyspy trackie.

Floty angielska i francuska zajęły wyspy trackie Tenedos, Lemnos i Imbros, aby ich używać jako punktów oparcia w operacyach przeciw Dardanelom. Podania i historya znają te wyspy już w zamierzchłej starożytności greckiej jako znaczne i sławne miejsca kultury, i od dziesiątek lat płynie obok nich wielki prąd nowoczesnego ruchu wszechświatowego z Dardanelami i do Dardaneli. Ale one same nie były dotknięte tym ruchem, lecz wiodły idyliczne życie odosobnione.

Wyspa Tenedos odgrywała już rolę w owej wojnie, gdy Grecy swoją flotę, jak opisano, tak ukryli w zatokach wyspy, że w ten sposób udali przed łatwowiernymi Trojanami, jakoby się cofnęli. Ale co do tego powstają wątpliwości przy zbadaniu charakteru wyspy. Jej wybrzeże jest bowiem tak otoczone skałami, że jest prawie niedostępne. O porcie małego miasta Tenedos są różne mniemania. To jednak jest pewnem, że wielkie okręty ledwie mogą tam stać na kotwicy. Podobno niegdyś wyspa Tenedos „obfitowała w skarby“, przynajmniej Wirgiliusz tak twierdzi, ale obecnie tego o niej powiedzieć nic można. Jest to goła wyspa skalista, pusta i bez powabu. Najlepszem, co produkuje, jest wino; ma także dobre melony, figi i migdały oraz obfituje w kuropatwy, jak i wyspa siostrzana Imbros. Zresztą na wyspie Tenedos nie wiele jest godnego oglądania. Wysokie mury starodawnej cytadeli miasta, obronnej wieżami i basztami, spadają strono w morze. Miasto jest jakoby martwe. Wązkie uliczki są bezludne i nawet w kawiarni na wybrzeżu jest zwykle mało gości.

Najważniejszą wyspą tej grupy jest od dawna Lemnos, przedstawiająca w przybliżeniu czworobok, w który wrzynają się zatoki z północy i południa. Południowa zatoka tworzy port Mudras, który głównie służy obecnie flocie angielsko-francuskiej za stanowisko okrętów. Port jest 10 kilometrów długi, a 3 kilometry szeroki i aż do najdalszego kąta jest dostępny dla okrętów. Jest także dobrze zasłoniony od niebezpiecznych często w tej okolicy wiatrów północnych. Ale główne miasto wyspy nie leży nad tym portem, lecz na wybrzeżu zachodniem. Jest to miasteczko Kastro, które ma charakterystyczne położenie, wznosząc się na skalistym przylądku pomiędzy dwiema zatokami, które tworzą porty. Na przylądku wznosi się malownicza starodawna twierdza, podczas gdy miasto się rozciąga na cieśninie, łączącej twierdze z resztą lądu. Jest to największa miejscowość na wyspach trackich, ma kilka większych i lepszych domów, ale wogólności ma charakter ten sam, co inne miasta w tej okolicy. Jest tam kilka wązkich ulic, z których jedna jest jakoby rynkiem z otwartemi składami kupieckiemi i z beczkami wina. Na całej wyspie nie ma wcale lasu. Drzewo zatem trzeba sprowadzać, jak i na wyspę Imbros. Także hodowla drzew owocowych jest bardzo zaniedbana. Na wyspie Lemnos niema drzew oliwnych, i owocu jest mało W górskich częściach wyspy są owoce, na równi mieszkańcy poświęcają się rolnictwu. Górska część jest zachodnia, na wschodzie zaś są wielkie równiny. Część zachodnia gdzie wierzchołki się wznoszą przeszło 300 metrów wysoko, przedstawia ciekawy krajobraz górski, podczas gdy część wschodnia jest bez powabu i jednotonna.

Na wyspie Imbros są wyższe góry częścią okrągłe, w większej części stożkowate. Lemnos i Imbros są pod względem geograficznym i geologicznym siostrzycami, ale wyspa Imbros jest uboższa. W zachodniej części wyspy są góry. Na skrajnym zachodzie góry zwane „zamkiem duchów“ są trudno dostępne. Jedynem miejscem na wybrzeżu zachodniem i południowem, gdzie można wygodnie wylądować, jest mała miejscowość Pyrgos, leżąca na dawnej wysepce, która się przyłączyła do lądu. Na płaskim skrawku ziemi, łączącym wysepkę z lądem, jest kilka domków. Na brzegu wzgórza jest ruina średniowiecznej wieży. Stąd prowadzi droga do wnętrza wyspy, do najznaczniejszej miejscowości w części zchodniej, do wsi Skinudi. gdzie możemy mieć wyobrażenie o powabach krajobrazów wyspy. Na wschodniej części jest wielka równina, otoczona górami, którą ożywia jedyna rzeka. Na równinie ziemia jest dobrze uprawiana. Na niej też jest główna miejscowość, centrum władz, wieś Panagia. Mieszkańcy żyją głównie z rybołostwa. Na wyspy trackie rzadko przybywają obcy, najczęściej archeolodzy, którzy tu szukają starożytnych zabytków greckich. Toż z wyspy Samotraki pochodzi sławne Nike, bogini zwycięstwa, Paioniosa, będąca jedną z ozdób Lovre'u. („Dziennik Poznański“).

Kronika.

Kalendarzyk kościelny: Dziś w poniedziałek św. Zenona — Jutro w niedzielę św. Maksyma.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 5 min. 55, zachód przypada o godz. 6 min. 27; długość dnia godzin 13 minut 32.

Pogoda. Dnia 11 kwietnia termometr doszedł od + 2·8 do + 10·7 C. — barometr wachał się. — Dnia 12-go kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru 741·6 mm. — termometru + 4·0 C. wiatr północny.

Kraków, dnia 12 kwietnia

Z miasta. Wczoraj zaroiło się w mieście od przybyłych z Wiednia gości. Przedpołudniem odbyły się zwykłe spacery po plantach, a największy ruch panował na przestrzeni pomiędzy ul. Szewską a Długą.

Spacerowiczów witały niemiłem krakaniem stada gawronów gnieżdżących się ze szczególnem zamiłowaniem na drzewach plant i jak dotychczas nie pomyślano zupełnie o ewakuacyi niemiłych gości, stających się jeszcze bardziej niemiłymi w czasie wojny.

W zeszłym roku spór o ewakuacyę wypadł na niekorzyść gawronów, bronionych mężnie przez Towarzystwo opieki zwierząt. Mamy więc nadzieję przypuszczać, że w tym roku sprawa ta wypadnie bezspornie i będzie załatwiona szybko, przed wylęgiem krzykliwego ptactwa. Wymagają tego nerwy mieszkańców Krakowa, nieznoszące wszelkich krakań, nawet gawronów, a za usunięciem gniazd przemawiają także we wielkiej mierze względy sanitarne, które w Pradze spowodowały nawet usunięcie niewinnych i miłych gołębi z miasta. Przemawia dalej zatem ochrona czystości ubrań i kapeluszy przechadzającej się publiczności, jak również ławek planacyjnych, które niemożliwem byłoby utrzymać w porządku.

Sądzimy zatem, że straż ogniowa, jak zawsze, tak i w tym roku niezapomni o gniazdach gawronów.

Branka pospolitaków trwa dalej z obfitym skutkiem, obecnie stają już najstarsze roczniki.

Chłodny wieczór i nadciągające śnieżne chmury, świadczą o wybrykach przysłowiowej kwietniowej pogody.

W myśl rozporządzenia niebawem rozpoczną się prace nad uprawą parcel oddanych z gruntów pofortyfikacyjnych, jak również przedsięwzięcie robót nad melioracyą pastwisk na błoniach miejskich.

Przygotowania do ewakuacyi. Onegdaj odbyło się posiedzenie Komitetu ewakuacyjnego pod przewodnictwem prezydenta drá Leo. W posiedzeniu tem wzięli udział ze strony Prezydyum miasta: dr Julian Nowak, dr Kostanecki, dr Bandrowski, Z Rady przybocznej: ks. dr Caputa, Godzicki, dr Lauer, Pająk, tudzież radcy miejscy: dr Fröhling, Kosobucki. Nadto delegaci Podgórza: burmistrz Maryewski oraz radcy miejscy: Rolle i dr Ferber. Z magistratu krakowskiego: st. radcy dr Sikorski, radca Groele, Kubalski, dr Wydro oraz lekarz miejski dr Weinsberg. Na posiedzeniu tem prezydent dr Leo zdał sprawę ze starań u władz rządowych w sprawie mającej nastąpić ewakuacyi ludności Krakowa, które podjął wspólnie z wiceprezydentem drem Julianem Nowakiem we Wiedniu.

Rezultaty tych starań są następujące: Przedewszystkiem mieszkańcy Krakowa nie będą już wysłani do baraków, natomiast znajdą oni w razie ewakuacyi pomieszczenie w miastach i miasteczkach Czech, Moraw, Austryi Niższej i Wyższej, Styryi, Salzburga. Do tych krajów może być wysłane do 60.000 osób, z tego 30.000 do Czech i Moraw. Dla kilkuset rodzin z lepszych sfer wynajmie rząd mieszkania we większych miastach. Z partyami wychodźców wyjeżdżać będą do Przerowa jako stacyi centralnej urzędnicy Polacy i osoby z pośród obywatelstwa miejscowego, zaopatrzeni w legitymacye i odznaki. Równocześnie wdrożone zostały starania o podniesienie zasiłków dla wychodźców z 70 hal. na 1 K. na osobę.

Niezależnie od tego wdrożył Prezydent miasta u Ministerstwa skarbu starania aby filialna Kasa krakowska otrzymała potrzebną dotacyę na 6-cio miesięczne pobory dla pozostałych w mieście urzędników, profesorów, nauczycieli i emerytów.

Po przeprowadzeniu obrad uchwalono wnioski: w sprawie utworzenia stałej komisyi w Przerowie, złożonej z radców miejskich i urzędników, zaopatrzonych w odznaki i legitymacye dla opieki nad partyami wychodźców, co wymaga poprzedniego porozumienia się z Namiestnictwem.

Również należy wdrożyć starania, aby ewakuowanym dostarczono pracy, odpowiadającej ich kwalifikacyom oraz by w razie podwyższenia zasiłku osobom pozostającym już w barakach wyrobić wypłacanie podwyżki na potrzeby osobiste. Wszyscy wyjeżdżający będą mieć legitymacye, poświadczające, że wyjeżdżają z powodu ewakuacyi twierdzy, a nadto ubodzy będą mogli otrzymać zasiłek wojskowy. W magistracie będą zachowywane duplikaty powyższych legitymacyi, jako kataster ewakuowanych i dowód, że to są mieszkańcy Krakowa. Przy wydawaniu legitymacyj na wyjazd ściągane będą legitymacye na pozostanie w twierdzy, aby innym, pragnącym pozostać tutaj, zapewnić wolne miejsca.

Komitet odniesie się do Ministerstwa kolejowego za pośrednictwem Ministerstwa dla Galicyi, aby wszyscy wyjeżdżający i powracający z powodu ewakuacyi mieli wolny przejazd koleją, a osoby dobrowolnie wyjeżdżające przynajmniej trzecią klasę. Osoby, chcące opuścić Kraków już teraz z powodu braku pracy będą mogły korzystać ze zniżek kolejowych o które komitet poczyni odpowiednie starania.

Dla zaradzenia bezczynności ewakuowanych porozumie się Komitet z Ministerstwem spraw wewnętrznych, aby ewakuowanych wysyłano przedewszystkiem do miejsc, gdzie jest sposobność do pracy, oraz by ci co wyjeżdżają dobrowolnie i płacą za przejazd mieli również prawo do zasiłku rządowego.

Dla wszystkich powyższych spraw utworzone będzie biuro informacyjne dla ewakuowanych. Równocześnie zaś wydany zostanie poradnik dla wyjeżdżających, wykazujący, co wychodźcy mają zabrać ze sobą (papiery osobiste, legitymacye, arkusze zasiłkowe itp.) oraz wskazujący adresy władz i komitetów opiekuńczych dla wychodźców.

Tow. im Kopernika. Naukowe posiedzenie odbędzie się we wtorek dnia 13 kwietnia o godz. 6 pop. w sali wykładowej Instytutu Botanicznego przy ul. Lubicz 46 I p. Referuje prof. dr Władysław Szafer: „Zasługi Wincentego Pola dla geografii roślin“. Goście mile widziani.

Z Teatru ludowego. We czwartek wchodzi na repertuar Teatru ludowego nowy wodewil w 4 aktach Konstantego Krumłowskiego ze śpiewami i tańcami p. t. „Śluby Dębnickie“. Pełna humoru i wybornych typów podmiejskich sztuka Krumłowskiego wywołuje łatwo zrozumiałe zainteresowanie. Autor popularnej „Królowej Przedmieścia“ będzie niewątpliwie święcił nie mniejsze tryumfy na scenie ludowej nową sztuką, jak poprzednią. Melodyjną muzykę napisał do wodewilu na motywach popularnych utalentowany muzyk p. J. Grönberg. Bilety można nabywać wcześniej bez dopłaty w magazynie p. Rudnickiego Linia A—B l. 44.

Aresztowanie włamywaczy. W tych dniach przyłapała policya kilku młodych włamywaczy którzy grasowali w mieszkaniach, opuszczonych przez właścicieli. Terenem „operacyjnym“ wspomnianych rzezimieszków były kamienice przy ulicach: Kopernika, Lubicz i przyległych. Według doniesienia do Dyrekcyi policyi ta złodziejska kooperatywa ma na sumieniu około 13 włamań. Najczynniejszymi członkami bandy byli: 17 letni Władysław Dej, 16 letni Władysław Gofran i Wojciech Jasiewicz. Reszta bandy, która liczyła podobno więcej uczestników na razie zdołała się ukryć, lecz policya jest już na ich tropie.

Obrabowanie mieszkania. Stróżka domu pod liczbą 11 przy ul. Wrzesińskiej, zauważyła wczoraj, iż w jednem z mieszkań, własność dr. Józefa Korngolda „bawili gościnnie“ niewykryci na razie złodzieje. Pokradli różne przedmioty. Dr. K. Bawi w Żywcu, wobec czego trudno oznaczyć szkodę, jaką poniósł.

Repertuar Teatru ludowego w sali Nowości.

Wtorek 13 kwietnia „Żołnierz królowej Madagaskaru“ krotochwila w 3 aktach S. Dobrzańskiego.
Czwartek 15 kwietnia „Śluby Dębnickie“ czyli Hanka z Dębnik, wodewil ze śpiewami i tańcami w 4 aktach Konstantego Krumłowskiego.
Sobota 17 kwietnia „Śluby Dębnickie“.
Nidziela 18 kwietnia „Śluby Dębnickie“.

Kronika zamiejscowa.

Zamknięcie Śląska dla wychodźców. Sprawozdawca wojenny „N. Fr. Presse“ donosi pod datą 10 bm. :Na zarządzenie krajowego prezydyum został kraj koronny Śląsk na przyszłość zamknięty dla uchodźców wojennych. Z osiadłych tu już uchodźców pozostać mogą ci tylko, kórzy nie wzbudzają żadnej nieufności pod względem politycznym lub sanitarnym i prócz tego zaopatrzeni są **na przeciąg sześciu miesięcy w gotówkę** dla siebie i rodziny. — Wszyscy inni uchodźcy, o ile należą do narodowości polskiej i są mojżeszowego wyznania, mają być odstawieni do wyznaczonych miast w Czechach, reszta uchodźców, pozbawionych środków utrzymania, do baraków.

Zakopane. Dnia 26 marca w zakładzie dra Chramca, wygłosił ks. Stanisław Adamski odczyt p. t. „Opatrzność Boża a Polska w ucisku“. Słuchacze i słuchaczki byliśmy formalnie zachwyceni. Sądziłem, że jakieś fachowsze pióro poda do gazet choćby treść tego odczytu. Może dotąd nikt ze słuchaczy tego nie uczynił, bośmy po odczycie, nagrodzonym gorącymi oklaskami, uprosili szanownego Prelegenta, by ten odczyt podał do druku, co zapewne ks. Adamski uczyni.

Urzędnicy pocztowi w Oświęcimiu urządzają w niedzielę 11 bm. w sali teatru „Uciecha“ wieczorek muzykalno-wokalny na dochód funduszu dla inwalidów pocztowych. W wieczorku przyrzekła współudział pani Marya Mściwojewska, chór miejscowy zespół mandolinistów i inne siły miejscowe. Interesujący program zakończą obrazy świetlne. Piękny, koleżeńskim duchem owiany cel, ściągnie niewątpliwie na wieczorek liczną publiczność.

Ślub w poczekalni kolejowej. W Igławie odbył się na dworcu kolejowym, jak donoszą pisma wiedeńskie, ślub wojenny w szczególnych okolicznościach. Narzeczony nie mógł otrzymać urlopu, aby wziąć ślub z narzeczoną w Wiedniu, gdzie mieszkała. Zarządzono co potrzeba, aby odbyć ślub wojenny w Igławie. Pozwolenie książęco-biskupiego ordynariatu z Wiednia nadeszło o 12 w nocy, gdy pociąg, którym miał narzeczony odjechać na plac boju, znajdował się już na stacyi. Ołtarz był urządzony w poczekalni pierwszej klasy. Kurat polowy, otrzymawszy pozwolenie, natychmiast przystąpił do obrzędu ślubnego, poczem pan młody zdążył jeszcze wsiąść do pociągu odjeżdżającego w stronę Karpat.

Śpiewaczka kabaretowa kapralem. W lazaretach francuskich — podobnie zresztą jak i u nas — urządzają wybitni artyści przedstawienia kabaretowe i teatralne, celem rozweselenia rannych żołnierzy. Jedna z paryskich artystek kabaretowych, panna Eugenia Dufiet, zyskała sobie dzięki temu ogromną popularność wśród żołnierzy, którzy też chcąc okazać swą wdzięczność, zgotowali jej niezwykle miłą i oryginalną owacyę. Po jednem z przedstawień w lazarecie wojskowym, mieszczącym się w budynku domu towarowego „Louvrze“ wystąpił na estradę pewien ranny żołnierz i wygłosił następującą przemowę: „Koledzy! Już od całego szeregu miesięcy zachwyca nas panna Eugenia Dufiet swemi produkcyami, sądzę więc, że nikogo nie zadziwi mój wniosek, aby ją na dowód naszych sympatyi i wdzięczności zamianować — kapralem! Kto jest za tym wnioskiem, zechce podnieść rękę!“ W jednej chwili wzniosło się w górę 600 rąk i ze wszystkich piersi wydarł się okrzyk pełen entuzyazmu i radości. Wobec tego mówca poprzedni raz jeszcze zabrał głos: „Panno Eugenio Dufiet! Na mocy jednogłośnej uchwały mianujemy panią kapralem! „Zaraz potem pielęgniarki przyszyły jej na sukni czerwone sukienne odznaki kapralskie i wręczono jej specyalny dyplom, przygotowany przez jednego z rannych jeszcze dnia poprzedniego. W gorących słowach podziękowała artystka za odznaczenie dodając, że nie zapomni o niem nigdy w życiu i że zawsze starać się będzie okazać godną tego niezwykłego zaszczytu.

Wykopaliska w Akwilei. Pomimo czasu wojennego postępują żwawo prace restauracyjne i odkrywcze w bazylice akwilejskiej oraz okolicy. Obecnie ześrodkowują się prace na cmentarzu w obrębie świątyni, której pozostałe resztki do dziś dnia opierają się wpływom burz i deszczów. Tutaj odnaleziono ślady budynków posiadających wielkie znaczenie pod względem historycznym. Odsłonięto dwa pasy mozaiki, należące do różnych epok kultury. Szczególniej jeden z nich, pochodzący z IV w. przed Chr. jest bardzo dobrze zachowany. Najważniejszem i obecnie najbardziej interesującem jest odnalezienie tak zwanego „pozzo d'oro“, t. j. złotej studni, w której miał zakopać Atylla skarby złote i kamieni drogich zrabowanych miastu przy sposobności zdobycia i zburzenia Akwilei. Sposób budowy studni odpowiada zwyczajowi i budowie studzien rzymskich w czasie zburzenia Akwilei. Podczas Wielkiego Tygodnia przerwano prace odkrywcze. Zaraz po Wielkiej Nocy rozpoczęło się dokładne zbadanie dna studni. Roboty odkrywcze są niesłychanie trudne, bo studnia o przekroju kolitym jest bardzo wązka. — Przypominamy, że Atylla zburzył Akwileję, królowę Adryi po dłuższem oblężeniu w r. 452 po nar. Chr.

Na co się przydadzą gołe nogi żołnierzy angielskich z pośród mieszkańców gór. Osobliwie wyglądają żołnierze angielscy z pośród mieszkańców gór w krótkich mundurach i z gołemi nogami. W Niemczech wyśmiewano się z nich, i także Francuzi zapewne się uśmiechali na taki widok swoich sprzymierzeńców. Z Anglii zaś donoszą, że chodzenie z gołemi nogami okazało się nader praktycznem. W wojsku angielskiem zachodziła zadziwiająca liczba odmrożonych członków.

W londyńskim instytucie hygienicznym wygłosił niedawno dr. R. King Brown wykład o tem, jak często zachodzą członki odmrożone i jaka jest tego przyczyna. Do 24 stycznia leczono 10.000 żołnierzy angielskich z odmrożonymi członkami, a połowa z nich nie była już potem zdatną do służby na froncie.

Odmrożenia zaś zachodziły nie wskutek ostrego mrozu, lecz wskutek trwałego miernego zimna w połączeniu z wiatrem i wilgocią ucierpiały nogi Anglików w rowach strzeleckich. Anglicy nazywają to cierpienie „nogami rowów strzeleckich“. Dr. Brown, sądzi, że przyczyną tego jest owijanie nóg, aby je chronić od zimna, albo noszenie ciepłych kamaszy. Z 1000 żołnierzy w rowach miało 203 odmrożone członki, i to 200 zwykłych żołnierzy, a tylko 3 żołnierzy z pośród mieszkańców gór. Lekarze angielscy twierdzą, że gołe nogi mieszkańców gór są zahartowane na zimno, a wpływa na zahartowanie także oświetlenie nóg gołych promieniami słonecznemi. Wiadomo, że twarz i ręce, które są niezakryte, nie tak łatwą marzną, jak zakryte części ciała; to samo odnosi się do gołych nóg mieszkańców gór.

Polskie wydawnictwo w Paryżu. „Komitet obywatelski pomocy dla Polaków“ ogłosił sprawozdanie ze swej działalności za czas od 5 sierpnia do 1 stycznia br., którą rozpoczął natychmiast po ogłoszeniu wojny w kierunku niesienia pomocy przebywającym w Paryżu Polakom, którzy w wielkiej liczbie nagle znaleźli się bez środków utrzymania. Wydawał zatem kartki na spożywanie dwukrotne w ciągu dnia zupy z chleba, oraz na mleko dla dzieci. Darami w naturze wspiera Polaków z armii niemieckiej, przebywających, jako ranni, w szpitalach paryskich. Rozdawnictwem zapomóg zajmowało się „Biuro Pracy“, fundusze zbierane ze składek. — Dochód ogólny w tym czasie wynosił 7130 franków, wydatki 6460 franków. Sprawozdanie zaznacza, że z powodu braku funduszów, nie mógł komitet dotychczas zająć się losem rodaków z pod zaboru austryackiego i pruskiego, internowanych we Francyi.

„B ą d ź m y p o w a ż n i“. Pod tym tytułem wyszła mała broszurka, napisana przez jedną z wybitnych osobistości kolonii polskiej w Paryżu. Broszurka ta jest wymownym wyrazem nastrojów, jakie wśród paryskich Polaków panują wobec obiecanek rosyjskich. Powołując się na fakty, wykazuje autor jaskrawe różnice, jakie zachodzą między temi obiecankami, a postępowaniem Rosyan już w obecnej wojnie, choćby w Galicyi wschodniej. Autor w konkluzyi dochodzi do wniosku, że rosyjskich obiecanek nie można brać poważnie, stąd też i przestroga zawarta w tytule broszurki („Wiedeński Kuryer“).

Usunięcie napoi alkoholowych na dworze angielskim. Król angielski Jerzy zapytywał niedawno ministra finansów Lloyd-Georgea, czy nie byłoby pożądane aby na dworze królewskim przestano podawać napoje. Odpowiedź musiała wypaść po myśli króla, gdyż wedle urzędowego obwieszczenia wino piwo i inne gorące napoje nie będą odtąd nawet na przyjęciach podawane. Przez te postanowienia ma być popartą propaganda podjęta w celu zmniejszenia konsumcyi napitków w sferach robotniczych. Jak sądzą w Anglii, przyczyną niespokojnego nastroju pewnej części robotników, który zmniejsza wydatność ich pracy dla celów militarnych i przemysłowych, jest bardzo rozpowszechnione pijaństwo. Przykład króla, jak się spodziewają, oddziała na warstwy zamożniejsze, a przedewszystkiem sprawi, że w domach angielskiej szlachty napoje gorące znikną ze stołów jadalnych.

Z teatru.

„Hołota“ sztuka w 4 aktach Fr. Domnika.

Morał sztuki Domnika jest bardzo a bardzo poczciwy: nie należy przyjmować spadku po bogatym stryju, bo majątek nie daje szczęścia... Majster krawiecki Turczyński sprawdził na sobie prawdę tej mądrej maksymy. Przy końcu sztuki traci majątek, żonę, dobre imię, — a wszystkiemu winien przeklęty spadek, który wprowadził go w „wyższe koła“, określone przez autora dosadnie tytułem sztuki: „hołota“. Ratują go wkońcu dawni jego towarzysze zawodowi, poczciwi rzemieślnicy. Kamienicę nabywa żyd, adwokat—co także należy do morałów sztuki... I nie ma nikogo, ktoby powiedział biednemu majstrowi, że nie majątek przyniósł mu nieszczęście, ale jego własna niezaradność, słabość i ślepota. Co więcej, gdy z własnej winy stracił majątek swój i spółki, na czele której stał i zamierza wrócić do krawieckiego warsztatu, poczciwi rzemieślnicy nie godzą się na to „poniżenie“, ale mianują go zarządcą swojego magazynu. Jeden z morałów „Hołoty“ byłby więc taki: kto jest niedołęgą i nie umie gospodarzyć własnym majątkiem, temu trzeba dać w zarząd cudze dobro...

Moralizatorstwo Domnika ma więc wartość dość podejrzaną, mimo, że ostatecznie zwycięża szlachetność i poczciwość. Ale sztuka jest dobrze zbudowaną, ma żywe postaci, ruchliwą akcyę, rozmaitość typów i wcale zajmujący dyalog. Widać w niej wytrawną rękę znawcy teatru. Bezpretensyonalna ta sztuka (wystawiono ją w Krakowie już przed kilku laty) podobała się premierowej publiczności, zwłaszcza, że grana była bardzo starannie. Prym dzierżyli p. Bończa w roli Turczyńskiego i pani Gryficz jako jego żona. Obok nich pp. Kamińska i Rowińska, oraz pp. Grabowski, Szymborski i Brandt dali sylwetki silnie zarysowane.

J. M.

Koncert Towarzystwa muzycznego.

W trudniejszych niż zazwyczaj warunkach wystąpiło Towarzystwo Muzyczne z pierwszym ze swoich koncertów statutowych, aby zadokumentować swoją żywotność i przedstawić nowego swojego kierownika artystycznego, powołanego do tego urzędu minionego roku. — P. B o l e s ł a w W a l e w s k i jest w Krakowie znaną wszechstronnie osobistością muzyczną, niespodzianek więc nie nastręczał słuchaczowi ten dyrektorski jego debiut. Miło jest widzieć młodego muzyka naszego spełniającego coraz częściej i coraz wprawniej zadanie dyrygenta. Obok rozwoju w tym kierunku postępuje także rozwój w kierunku kompozytorskim, zwłaszcza pod względem techniki, o czem przekonały pieśni orkiestralne p. Walewskiego. Z magicznego koła teatru, z którym związany jest p. Walewski licznymi węzłami, przejście do muzyki nieteatralnej w treści i stylu jest trudniejsze, niżby się to pozornie wydawało. P. Walewski czuje teatr muzyczny, operę znakomicie, nie dziw więc, że niełatwo mu zrezygnować w muzyce absolutnej i lirycznej z teatralnego, więcej dekoracyjnego, niż wnętrznego efektu, zarówno jako dyrygentowi jak kompozytorowi.

W uwerturze Bethovena „Koryolan“ opanował p. Walewski zespół instrumentalny, któremu przewodził, wydobywając z niego wiele rozmaitości brzmienia. P. W ł a d y s ł a w S y r e k, który nieskazitelną swoją techniką i prostotą gry składa najlepsze świadectwo szkole prof. Sewczika, znalazł w koncercie skrzypcowym E s-d u r Mozarta szerokie pole do popisu, a w p. Walewskim czułego na subtelności rytmiczne kierown. akompaniującego orkiestry. Interesującą częścią programu był występ świetnego chóru męskiego, w przeważnej części złożonego z solistów operowych, który wykonał ognistą „Pobudkę“ Władysława Żeleńskiego; pomysłowe przez przeplatanie ustępów unisonowych z harmonicznemi „Lamentacye nad nieszczęściami narodu“ Nowowiejskiego i „Lipowe skrzypki“ Maryana Rudnickiego, których bogata modulacyjnie harmonizacya i rozliczne subtelności kolorystyki wokalnej dały się poniekąd odczuć. Fortepian jest ich tłómaczem lepszym nawet, niż zespół, dla którego utwór ten pisał utalentowany wybitnie w kierunku lirycznym kompozytor. Po pełnem najszlachetniejszego wyrazu preludyum Żeleńskiego do dramatu „Wit Stwosz“, nastąpił cykl pieśni Walewskiego „Pory roku“ na sopran i orkiestrę. Przed kilkoma laty wydał je kompozytor, jako pieśni z towarzyszeniem fortepianu. — W przeróbce orkiestralnej wystąpił charakter ich malarski plastyczniej jeszcze. Ambicya p. Walewskiego jako instrumentatora, pragnącego dać słuchaczowi najwyszukańsze kombinacye dźwiękowe, doprowadziła do zbytniej jednostajności kolorytu, który mógł być właśnie momentem urozmaicenia wobec małej skali odmian w samym wyrazie muzycznym cyklu tego. Panna W a n d a H e n d r i c h ó w n a była na tle pejzażu tych pieśni cudownie rozśpiewanym skowronkiem. (Czytelnik daruje mi porównanie to dla pieśni jesiennej i zimowej).

Niestety udział publiczności nie odpowiedział usiłowaniom organizatorów koncertu, ani artystycznemu poziomowi, na którym stanęła produkcya.

Z. J.

W sprawie zasiewów wiosennych.

Każda akcya zapoczątkowana u nas dla poprawy smutnych stosunków gospodarczych pryska o mur trudności, jakie wytwarza wyjątkowe położenie kraju, ze względu na bliskość terenu wojny. Chroma akcya ratunkowa z powodu niemożności lub utrudnienia dowozu koniecznych artykułów dla wyniszczonej przez wojnę ludności. Występuje również kwestya zasiewów wiosennych, decydująca o wyżywieniu ludności, a temsamem najpilniejsza, z całym balastem przeszkód stawiających rolnika w przykrem położeniu. Piętrzą się trudności zasadnicze dla podjęcia robót wiosennych, jak brak inwentarzy, ziarna do siewu i rąk do pracy, wśród których rolnik nasz staje się bezsilny, nie mogąc spełnić obowiązku jaki na nim ciąży. Wiemy, że czyniono starania o uzyskanie ziarna do siewu i pługów motorowych, że rabunki i rekwizycye wojsk najezdnych doszczętnie opróżniły spichrze i stodoły z ziarna i słomy, a stajnie i obory z inwentarzy — że koni nieodostępnych towarzyszy pracy rolnika pozostało tak mało, że pilnych prac we wielu wypadkach uskutecznić się nieda. Nasuwa się jeszcze pytanie kto będzie siał? Wszakże wszystko odchodzi do służby wojskowej, a nawet dzieci kilkunastoletnie poszły do legionów.

Dzisiaj, gdy przymus obsiewu wchodzi w życie, czas najwyższy by pomyśleć o możności wykonania rozporządzenia, o dostarczeniu ziarna do siewu, koni i pługów motorowych, o powołaniu do pracy jeńców, siedzących bezczynnie w obozach, których w Niemczech potrafiono odpowiednio zatrudnić. Ziemia zorana przez szrapnele, rowy strzeleckie i mogiły pobojowisk wymaga rąk do pracy, których brak zastąpić musimy. Miejmy nadzieję, że potrzeby naszych rolników będą spełnione, że sprawność gospodarcza naszego towarzysza broni, stanie się zachęcającym przykładem, dającym jedynie pewne zabezpieczenie przed głodem, jaki wywołać by musiało zaniedbanie wiosennych zasiewów.

Z podziwem patrzeć musimy na zastosowanie przez rząd niemiecki, jak najdalej idących środków ostrożności, skierowanych dla odparowania ataków przeciwnika, godzącego w podstawy gospodarcze Niemiec usiłując je wygłodzić. Wszystkie te plany pryskają napotkawszy na silny odpór, jaki tworzy znakomita organizacya, świadomość społeczeństwa i karny jego posłuch dla światłych zarządzeń.

Kto widział z jaką dokładnością puszczono w ruch aparat kart chlebowych i mrówczą pracę nad wykorzystaniem każdej nawet najmniejszej parcelki w mieście pod uprawę wczesnych ziemniaków i jarzyn, ten przyszedł do przekonania, że taki naród wygłodzić się nie da, bo każda jednostka, najmniejsza cząstka wielkiego mechanizmu działa sprawnie, świadomie wykonując swe obowiązki w ciężkiej chwili dziejowych zapasów, decydujących o przyszłym bycie. My, którzyśmy rzucili wszystko na los wypadków, w dzielnicach, po których toczy się walec wojny, spełniamy tylko rolę widza zazdroszczącego tym, którzy mogą spełnić swój obowiązek, którym dano środki do godziwego spełniania go. Narazie możemy tylko dysputować o odbudowaniu wsi polskiej, budować ją jednak od dachu bo odwraca naszą uwagę o podmyty fundament, nieobsiane gleby i nieświadomość w czyich rękach znajdzie się ziemia, nad której nabyciem rozmyśla się już przy stolikach kawiarnianych, gdy przyjdzie czas spłaty zaległych długów.

Kto będzie tym architektą, który stworzy plany dla odbudowania zniszczonej polskiej wsi, tego jeszcze niewytłumaczy nam żaden z autorów licznych artykułów, jakie czytaliśmy w tej sprawie w kilku ostatnich tygodniach. Mamy nadzieję jednak że zdzierżymy, że wieś polska, nad którą przewala się hurgan burzy, odrodzi się, a te choć przedwczesne prace, nad odbudową przydadzą się w odpowiednim ku temu czasie.

R. W.

W Karpatach.

23 dzień walki.

Według doniesień urzędowych walki w Karpatach trwają z niezmniejszoną gwałtownością. Nieprzyjaciel ponawia swe uderzenia wśród nieprawdopodobnych strat w ludziach; ciała poległych i rannych tworzą całe zwały.

Odnośnie do położenia w Karpatach pisze „Magyarorszag“: Rosyanie otrzymali swe wzmocnienia i ponawiają swe uderzenia. W okolicy Z b o r o w a walka działowa, która wieczorem i w nocy przemienia się zwyczajnie w a t a k n a b a g n e t y. **Rosyanie starają się obecnie jak najspieszniej część sił z Galicyi zachodniej przerzucić do komitatu Szaryskiego.** Ponowiły się również uderzenia nieprzyjacielskie między rzekami Toplą a średnią Ondawą (między Stropkowem a Humennem) dokąd przybyły świeże siły rosyjskie; usiłowania nieprzyjacielskie pozostały jednak bez skutku. W komitacie Z e m p l i ń s k i m po obu stronach rzeki Laborca obie strony przechodzą do ataku, to znów prowadzą obronę.

„A Nap“ pisze: Od Zborowa aż po Użok trwa walka bez przerwy. Wojska sprzymierzonych mają doskonałe stanowiska, wskutek czego każde uderzenie nieprzyjacielskie pozostaje bez skutku. Po obu stronach czynne są wielkie siły, przyczem nieprzyjaciel ciągle otrzymuje posiłki. Rosyanie usiłowali zyskać na terenie w kierunku południowym na Bardyjów, a równocześnie rozszerzyli linię bojową w kierunku zachodnim.

„Wiestnik wojny“ podnosi niezłamaną siłę oporu wojsk sprzymierzonych, które niejednokrotnie **17 razy po kolei** z największym zapałem podejmują walkę o poszczególne stanowiska.

„Fremdenblatt“ podnosi natomiast z naciskiem, że od środy 7 b. m. nastąpiło w Karpatach pewne przesunięcie, a mianowicie w dniu tym **ustał atak rosyjski w kierunku Humennego, a poczęło się gwałtowne napieranie na odcinku Użoka.** Jestto właściwością niejako kierownictwa wojennego rosyjskiego przez uderzenia na różnych punktach po kolei niejako wybadać i wyszukać słabe punkta obronne przeciwnika, aby w miejscu stosownem nagle uzyskać rozstrzygnięcie. Czy sposób ten okaże się teraz w Karpatach skutecznym, wykaże najbliższa przyszłość.

Sprawozdawca wojenny „Fremdenblatt“ donosi również, że Rosyanie widzą bezskuteczność swych usiłowań ,aby zająć linię kolejową Koszyce—Bogumin i starają się obecnie jedynie umocnić na stanowiskach zajętych na południe od przełęczy dukielskiej. Wobec nadmiernych strat, które ponieśli, nie można mówić jakoby odnieśli jakieś sukcesy. Niewymieniony znawca wojskowy uważa jednak, że przedwczesnem jest twierdzić, jakoby Rosyanie wogóle porzucili zamiar przełamania frontu austryackiego na południe od przełęczy dukielskiej; przypuszcza jednak, że kierownictwo rosyjskie w najbliższej przyszłości **usiłować będzie uzyskać jakieś ważniejsze rozstrzygnięcie w Galicyi wschodniej między Nadwórną a Ottynią.**

Między Dniestrem a Prutem walka działowa, a częściowo także pomyślne ruchy oskrzydlające.

Sprawozdawca „Reichspost“ donosi: Obecnie rozgorzała szalona walka między Łupkowem a Użokiem i r o z s z e r z y ł a się od 9 b. m. także dalej ku wschodowi a ż p o W y s z k ó w, gdzie walczą wojska niemieckie. W odpowiedzi nastąpiło silne uderzenie oddziałów niemieckich, uwieńczone zajęciem przez nich wzniesienia Ś w i n i n na północ od Tucholki, które Rosyanie już w lutym obwarowali.

Między Mozą a Mozelą.

Naczelne kierownictwo armii donosi, że **między Mozą a Mozelą walki trwają z niezmienioną gwałtownością.** Walka toczy się również w Szampanii i we Flandryi, jak też w Argonach, a tylko w Wogezach położenie jest niezmienione.

Znawcy wojskowi stwierdzają przeto słusznie, że Francuzi podjęli na całej linii bojowej równocześnie silne napieranie, niewiadomo jednak dotąd, gdzie właściwie dążą do rozstrzygnięcia; pewne okoliczności wskazują, że w chwili obecnej, najważniejsze wypadki rozgrywają się w czworoboku Metz-Verdun-Toul-Nancy.

Jest natomiast rzeczą stwierdzoną, że istnieje ścisły związek między walką na froncie francuskim i w Karpatach, a znawca zawodowy „N. Fr. Presse“ twierdzi, że **gwałtowne i bezwzględne napieranie Rosyan i Francuzów wskazuje, iż obaj przeciwnicy uważają uzyskanie rozstrzygnięcia za możliwe.** Inaczej nie można sobie wytłómaczyć ich postępowania.

Arc. Józef Ferdynand w Proszówkach.

Poświęcenie mostu.

Biała. (T. B.) „Gazeta Lwowska“ zamieszcza następujący komunikat:

Z Bochni donoszą: Dnia 11 bm. Jego Ces. i Król. Wysokość Najdostojniejszy Arcyksiąże Józef Ferdynand wziął **udział w uroczystem poświęcenu nowozbudowanego mostu na Rabie pod Proszówkami** i najłaskawiej zezwolił, aby most ten nazwano Jego Imieniem. O godzinie 10 przedpołudniem Jego Ces. i Król. Wysokość przybył do Proszówek. Oczekiwało Go wielu mieszkańców Bochni i okolicy. Po odebraniu raportu komendanta etapów armii i komendanta stacyi etapowej oraz przeszedłszy przed frontem wojsk Jego Ces. i Król. Wysokość przemówił do starosty radcy namiestnictwa Veltzego i burmistrza Bochni Dra Maissa. Wypytywał obu przedewszystkiem o stosunki sanitarne i o zarządzenia jakie poczyniono dla ludności cierpiącej nędzę. Z uznaniem wyraził się J. C. i K. Wysokość o zasłużonej działalności obu tych funkcyonaryusz. i przyrzekł, że nadal opiekować się będzie miastem i powiatem. Ze szczególnem zadowoleniem J. C. i K. Wysokość dowiedział się, że pomoc dostarczaną przez wojsko przy uprawie pól i we wszystkich robotach mających na celu usunięcie szkód wojennych ludność przyjmuje z wdziecznem uznaniem. Jego Ces. i Król. Wysokość następnie rozmawiał z ks. prałatem Wilczkiewiczem, — poczem tenże w asystencyi trzech księży wojskowych dokonał uroczystego poświęcenia mostu Imienia Arcyksięcia Józefa Ferdynanda. Następnie J. C. i K. Wysokość obejrzał most nie szczędząc pochwał dla twórcy jego inżyniera kapitana Ullmana. Po pożegnaniu się z funkcyonaryuszami cywilnymi pojechał do budujących się baraków szpitalnych dla koni i dokładnie je obejrzał. Miasto Bochnia na cześć Wysokich Odwiedzin uroczyście przyozdobiło domy. Mnóstwo chorągwi powiewało z budynków publicznych i wielu prywatnych.

Ogromne straty rosyjskie.

Zurych. (Tel. pryw.) „Sera“ donosi, że w dniach czternastu, tj. od 15 do 31 marca mieli Rosyanie w Karpatach straty: **108 tysięcy zabitych, a 212 tysięcy rannych.**

Komendant korpusu przemyskiego.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Dziennik rozporządzeń armii ogłasza przeniesienie w stan spoczynku gen. piechoty Hugona Meixnera v. Zweienstamm komendanta 10 korpusu i nominacyę komendanta 14-tej dywizyi piechoty fmp. Hugona Martiniego komendantem tego korpusu.

Zawieszenie dzienników.

Berno Morawskie. (Tel. pryw) „Morawska Orlica“ donosi, że na Morawach zawieszono urzędowo cztery dzienniki czeskie, mianowicie „Poudy“ w Ołomuńcu, „Kraj“ w Litoviu, „Rozhled“ w Prostejowie i „Straż“ w Zabregu.

Oficerowie z Przemyśla.

Frankfurt. (Tel. pryw.) Do „Frkf. Ztg“ donoszą z Petersburga: Austryaccy oficerowie wzięci do niewoli w Przemyślu, zostali przewiezieni do Permu. (Perm, położony na Uralu, liczy 55 tysięcy mieszkańców, jest ważnem miastem handlowem. W pobliżu znajduje się rządowa fabryka broni).

Sprostowanie.

Budapeszt. (Tel. pryw.) „Pester Lloyd“ donosi z Preszowa: W komitacie Szaryskim i na południe od Dukli dwa ostatnie dni przeszły względnie spokojnie. Rosyjskie doniesienia, jakoby Rosyanie zajęli Czigelkę na północny-zachód od Bardyjowa, są wymysłem. W miejscowości tej wojska sprzymierzonych mają przewagę i odparły nacisk nieprzyjacielski.

Galicyjscy chłopi w Szwecyi.

Berlin. (Tel. pryw.) Ze Stockholmu donoszą, że około 800 galicyjskich chłopów, którzy stracili swe sadyby, przyjedzie z początkiem maja do Szwecyi i znajdą tam zatrudnienie przy robotach w polu.

1-szy maja.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Arb. Ztg“ donosi, że w tym roku nie będzie socyalistycznych demonstracyj ulicznych w dniu 1 maja. Uroczystość majowa ograniczy się do zebrań wieczornych w lokalach zamkniętych.

Belgijski dzień w Londynie.

Londyn. (Tel. pryw.) Za pozwoleniem władz angielskich dnia 8 kwietnia, jako w dzień urodzin belgijskiego króla Alberta, w Londynie urządzono dzień belgijski. Zbierano składki na dzieci żołnierzy belgijskich. Ze składek tych zamierza się wypłacać zapomogi w wysokości 15 franków miesięcznie żonom żołnierzy belgijskich.

Szowinizm angielski.

Londyn. (Tel. pryw.) Założono tu antyniemiecką ligę, w skład której wchodzą wszystkie związki i której celem jest akcya przecw prasie niemieckiej i wpływom niemieckim w Anglii. Hasłem ligi jest: „Anglia dla Anglików“.

Dymisya Trubeckiego-

Berlin (T. pryw.). Żona konsula rosyjskiego w Mitrowicy nazwiskiem Petriajewowa przyjechała do Jass z Petersburga i oświadczyła, że dotychczasowy poseł rosyjski w Belgradzie, ks. Trubeckoj, usunięty został ze swego stanowiska, a jej mąż zamianowany jego zastępcą.

Plaga szarańczy w Egipcie.

Londyn. (T. B.) „Morning Post“ donosi z Kaira: W całym Egipcie panuje plaga szarańczy, która mimo wszelkich zarządzeń wzrasta. Zbiory bawełny są w wielkiem niebezpieczeństwie. Także z Syryi donoszą, że szarańcza zniszczyła pola między Jerozolimą a El Arish, tak, że mieszkańcy półwyspu Synaj uciekają do Egiptu.

Amerykańskie „kopiarki“.

Berlin. (T. pryw.). Donoszą z Rotterdamu, że Amerykanie posyłają nietylko mięso, drut kolczasty i granaty sprzymierzonym, lecz także nowe „kopiarki“, które w przeciągu godziny są w stanie wykopać rów strzelecki na 75 metrów długi. Mówią, że te maszyny mają to samo znaczenie dla oszańcowań, co karabiny maszynowe dla linii strzelców.

Wielki pożar.

Londyn. (T. B.) „Times“ donosi z Liverpoolu, że w wielkim magazynie tytoniu wybuchł pożar, który przybrał ogromne rozmiary i do północy nie został ugaszony.

Petersburg. (T. B.) Rada ministrów zgodziła się na propozycyę ministra skarbu, aby prawa rządu do przedsiębiorstw handlowych obcych poddanych zostały prolongowane do dnia 14-go czerwca b. r. zamiast do 14 kwietnia.

Sofia. (T. B.) Wczoraj zamknięto kongres organizacyi emigrantów z Dobrudży. W kongresie brała udział wielka liczba delegatów z wielu miast bułgarskich.

L. 11779 / III. a. 1915.

OBWIESZCZENIE.

Na podstawie reskryptu c. k Namiestnictwa we Lwowie z dnia 7 sierpnia 1914 L. 1100 mob., Magistrat ogłasza maksymalną taryfę cen artykułów niezbędnych do codziennego utrzymania, która obowiązywać ma w gminie stoł. król. m. Krakowa od daty niniejszego obwieszczenia aż do odwołania.

Taryfa maksymalna cen artykułów niezbędnych do codziennego utrzymania:

	Cena koron:
*) **Mąka pszenna Nr. 0.:**	
za 100 klgr. bez worka	92.—
za 1 klg.	—.98
Mąka pszenna do gotowania (z domieszką 30 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	75.—
za 1 klgr.	—.82
Mąka pszenna chlebowa (z domieszką 33 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	63.—
za 1 klgr.	—.70
Mąka pszenna chlebowa (z domieszką 33 proc. mąki kukurydzanej): za 100 klgr. bez worka	—.—
za 1 klgr.	—.—
Mąka żytnia jednolita (z domieszką 33 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	56.—
za 1 klgr.	—.62
Mąka żytnia jednolita (z domieszką 30 proc. mąki kukurydzanej): za 100 klgr. bez worka	—.—
za 1 klgr.	—.—
Mąka jęczmienna: za 100 klgr. bez worka	54.—
za 1 klgr.	—.60
Mąka kukurydzana za 100 klgr. bez worka	46.—
za 1 klgr.	52.—
Bułka warszawska na wodzie 35 gram.	—.4
Chleb żytni z mąki nowego typu	—.62
Mleko pełne niezbierane na placach targowych i w skiepach 1 litr	—.40
Mleko zbierane na placach targowych i w sklepach 1 litr	—.20
Śmietana kwaśna 1 litr	1.20
Masło kuchenne 1 klgr.	4.—
Jaja 1 sztuka	—.12
Jaja 1 kopa	[illegible]
) **Mięso pierwszej jakości:	
a) z części tylnych 1 klgr.	3.48
b) z części przednich 1 klgr.	2.80
Mięso drugiej jakości:	
a) z części tylnych	3.08
b) z części przednich	2.56
Mięso trzeciej jakości:	
a) z części tylnych 1 klgr.	2.68
b) z części przednich 1 klgr.	2.24

	Cena koron
Mięso wieprzowe:	
a) polędwica i kotlety 1 klgr.	3.60
b) szynka, łopatka i boczek 1 klgr.	3.20
Szynka wędzona surowa w całości 1 klgr.	3.70
Szynka gotowana krajana na części 1 kilogram	6.40
Kiełbasa surowa siekana 1 klgr.	2.88
Kiełbasa krajana wędzona 1 klgr.	4.16
Kiełbasa siekana wędzona 1 klgr.	3.44
Wędzonka surowa 1 klgr.	3.20
Wędzonka **gotowana** 1 klgr.	3.40
Sardelki 1 sztuka	18
Kiełbaski wiedeńskie 1 para	-18
Mięszanina 1 klgr.	5.60
Słonina 1 klgr.	4.—
Smalec 1 klgr.	4.20
Cukier w głowach za 100 klgr.	83.—
kostkowy w paczkach za 100 klgr.	87.—
w głowie za 1 klgr.	—.88
rąbany w głowie za 1 klgr.	—.90
w kostce za 1 klgr.	—.92
Nafta przy sprzedaży beczkami za 100 klgr. (bez beczki)	76.—
za 1 litr	—.76
Sól kamienna 1 klgr.	—.22
Sól warzonkowa 1 klgr.	—.28
Grysik	1.20
Jagły	—.88
Kasza **jęczmienna** średnia	—.88
Kasza **jęczmienna** siekana	—.84
Fasola długa	1.04
Fasola krasa	2.—
Soczewica	—.94
Pęcak	—.80
Cebula 1 klgr.	—.44
Ziemniaki za 100 klgr. na placach targowych	9.—
za 1 klgr.	—.12
Tłuszcz roślinny (kunerol)	2.60
Makaron 1 klgr.	1.60
Kapusta **kiszona** 1 klgr.	—.40
Drożdże 1 klgr.	2.40
Węgiel kamienny	
a) w składach 1 cetnar cłowy	1.20
b) dla drobnej sprzedaży sposobem rozwozu przez uprawn. z dostawą do domu 1 cetnar cłowy	1.40
Drzewo miękkie za krążek (kółko)	—.80
Zapałki szwedzkie za 1 pudełko	—.2

UWAGA: Ceny wyżej wymienione **za 100 klgr.** odnoszą się do sprzedaży przez agentów względnie większych kupców.

*) Odnośnie do mąki, ceny podane wyżej za 100 klgr. obwiązują przy sprzedaży na worki, obejmujące także ilości mniejsze w hurtownym handlu przyjęte, najmniej jednak 70 klgr. ważące.

**) Każdy rzeźnik obowiązany jest sprzedać żądaną ilość mięsa, najmniej jednak 1/4 kilograma.

Przekraczający tę taryfę podawani będą do ukarania c. k. Sądowi, a w następstwie popełnionych przekroczeń stracić mogą nawet uprawnienie przemysłowe.

Publiczność winna zatem we własnym interesie wskazywać c. k. Sądowi karnemu bezpośrednio lub za pośrednictwem Wydziału III. b. Magistratu (gmach Magistratu oficyna od głównego wejścia na prawo I. p.) tych kupców, którzy powyższą taryfę maksymalną przekraczają.

Zarazem Magistrat zarządza pod rygorem środków przymusowych, aby wszyscy przemysłowcy, trudniący się sprzedażą któregokolwiek artykułu, wymienionego w taryfie, zaopatrzyli się w drukowane egzemplarze taryfy i następnie przybili je w miejscach widocznych w poszczególnych lokalach sprzedaży w terminie dni 8.

Wspomniane drukowane egzemplarze taryfy wydaje za zgłoszeniem się Wydział III. b. Magistratu w godzinach od 11-tej do 1-szej z południa.

Równocześnie traci moc obowiązującą taryfa maksymalna, ogłoszona obwieszczeniem Magistratu z d. 8-go lutego 1915 r. L. 4731 III. a. 1915.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

dnia 29 marca 1915 r.

Prezydent miasta:
Dr Leo.

Nasze władze i instytucye na uchodźtwie.

Wydział krajowy: Wiedeń I., Dominikanerbastei 19.

Namiestnictwo, Rada szkolna krajowa, Galicyjska krajowa dyrekcya skarbu — Biała.

Sąd krajowy wyższy (krakowski) Ołomuniec.

Dyrekcya kolei państwowych (krakowska), w Żywcu, lwowska — w Bernie, stanisławowska — w Hranicach.

Dyrekcya poczt i telegrafów — Biała.

Sąd krajowy wyższy (lwowski) — Ołomuniec

Instytucye.

Rektorat Uniwersytetu lwowskiego: IX. Bolzmanngasse 5. od godziny wpół do 9 do wpół do 10 rano.

Prorektor politechniki lwowskiej: IV. Karlsplatz 13, drzwi 72.

Izba rękodzielnicza: XIV. Holochergasse 32, I. pietro (prezes Makowicz).

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych ze Lwowa: I. Schellinggasse 7, I. piętro.

Izby handlowo-przemysłowe ze Lwowa i Krakowa: I. Stubenring 8.

Bank krajowy galicyjski: I. Dominikanerbastei 19.

Kasa oszczędności miasta Krakowa: I. Wollzeile 1.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu ze Lwowa: I. Am. Hof 7.

Bank hipoteczny galicyjski: I. Schottengasse 6.

Bank ludowy galicyjski dla handlu i rolnictwa: I. Hohenstaufengasse 1.

Bank przemysłowy galicyjski: I. Renngasse 2.

Filie galicyjskie „Wiener Bankverein“: I. Schottengasse 6.

Krakowska filia „Ustredni banka ceskych sporitelen“: I. Schottenring 1.

Centralny **związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego:** III. Lothringerstrasse 12.

Krajowa centralna kasa dla spółek rolniczych: I. Dominikanerbastei 19.

Galicyjska Kasa oszczędności: I. Stubenring 8—10.

Kasa oszczędności miasta Lwowa: VIII. Josefstädterstrasse 9, drzwi 8.

Powiatowa Kasa oszczędności m. Krakowa: I. Schottenring 1.

Pocztowa Kasa oszczędności: I. Biberstrasse 13.

Lwowski zakład ubezpieczenia robotników od wypadków: XX. Webergasse 4, drzwi 100.

Instytucye dla polskich wychodzców.

Schronisko wychodźcze: I. Wallnerstrasse 1 (róg Kohlmarkt) obejmuje: a) ochronkę, b) kursy naukowe, to jest sześć klas ludowych. — (Wpisy od 10—12 i od 3—6. Opłata od dziecka ze śniadaniem, obiadem i podwieczorkiem 12 kor. 50 hal.) c) jadalnia, a to od 12—1 i pół po 80 hal., d) herbaciarnia i kawiarnia od 8 do 10 i od 3—6 (herbata z mlekiem i bułką 10 hal., kawa z mlekiem i bułką 14 hal.).

Szkoła ludowa w lokalu Tow. „Biblioteki polskiej: IV. Mayerhofgasse 11.

Tanie obiady komitetu pań polskich: I. Tiefer Graben 11, od 11 i pól — 1 i pół po 54 hal.

Tania kuchnia Kongregacyi pań polskich: VIII. Josefstaedterstrasse 79, od 12—3 po południu.

Ambulatoryum lekarskie (bezpłatne): IX. Berggasse 17, od 9—1 i 2 do 6 po południu.

Stały komitet informacyjny dla nauczycielstwa: IV. Mayerhofgasse 11 (od 12—1 przed południem).

Centralny komitet akademicki: IX. Tuerkenstrasse 17 (w lokalu stowarzyszenia „Ognisko“)

Komitet centralny wydziału Tow. rolniczych: VI. Mariahilferstrasse 1 c., II. piętro, drzwi 7, od 9—1 i od 1—6 po poł.

Rządowy komitet zapomogowy dla przybyszów z Galicyi i Bukowiny:

I. Sekcya urzędnicza: przewodniczący komisarz Dr Żeleński, I. Schauflergasse 2, III. piętro,

II. Sekcya oświatowa: przewodniczący sekr. min. Dr Lewicki, VIII., Alserstrasse 21, mezzan.

III Sekcya inżynierska: przewodniczący sekretarz min. Dr Bernaczek, VII. Mariahilferstrasse 92.

IV. Sekcya osób dyplomatycznych: przewod. wicesekretarz dr. Zalewski, IX, Waehringerstrasse 15.

V. Sekcya ziemiańska: przewod. radca skarbu Fałat, I. Schauflergasse 6. mezz.

VI. Konsorcyum bankowe: przewod. dyrektor Gustaw Weintraub, I. Am Hof 6.

VII. Sekcya dla żon rezerwistów i legionistów polskich: przewod. sekr. min. Dr Solański i praktykant konc. Dr Cassda, I. Schwarzenbergplatz 4.

Stowarzyszenia polskie w Wiedniu.

Towarzystwo Biblioteki polskiej: IV. Mayerhofgasse 11.

Polskie akademickie stowarzyszenie „Ognisko“ w Wiedniu: IX. Tuerkenstrasse 17.

Kółko rolniczo-leśne „Ogniska“: XVIII. Klostergasse 20.

Polskie stowarzyszenie „Strzecha“: I. Boersegasse 11 (gmach giełdy) na I. piętrze w pierwszą i trzecią sobotę każdego miesiąca zebrania towarzyskie członków i gości.

Dom Polski: III. Boerhavegasse 25.

Polskie stowarzyszenie chrześcijańskich robotników i robotnic „Ojczyzna“: III. Untere Viaductgasse 33.

Wiadomości o zaginionych.

Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K za jeden raz. Należytość należy nadesłać z góry.

Alfabetyczny spis adresów

wychodźców galicyjskich na podstawie ogłoszeń, które się od początku ewakuacyi w polskich pismach pojawiły, ułożyła

Franciszka Stoeger Haecherowa

Kraków, Rynek l. 30 i każdemu bezpłatnie udziela informacy. — Na listy odpowiada odwrotnie.

ANIELA GOLA

rodem z Kumarowa, pow. Kolbuszowa poszukuje matki **swej, Magdaleny Rębiś,** oraz dzieci swych **Heleny i Franciszka.** Dowiaduje się również o mężu swym **Jędrzeju** i matce swego męża, **Maryi** Gola. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: Aniela Gola, Baracke Nr 22. Wagna bei Leibnitz. — Steiermark.

FRANCISZKOWIE KOZOWIE

ze wsi Rząski, poczta Mydlniki koło Krakowa, proszą o wiadomość o swym synie, który służy przy Feldpost 72, od którego nie mają wiadomości od połowy lutego b. r.

JAN KURZEJA

c. k. urzędnik podatkowy z Wojniłowa, obecnie podoficer rach. I. klasy — Feldpost 56 — prosi krewnych i znajomych o jakiekolwiek wiadomości.

JAN BARACIUK

z Tyśmienicy pow. Tłómacz: obecnie w Leibnitz **barak 13, zug 4,** — Styrya — poszukuje swej żony Maryi z dzieckiem, i ojca **Stefana.**

GMETRO MILLEMBERG

Choryń, Bezirk Posen powiat **kościański prosi o łaskawe podanie** miejsca pobytu **swej żony i dzieci, które w czasie wybuchu** wojny były w **Smoleniku pod** Rawą Ruską.

JÓZEF HAWRYŁECZKO

Reservespital — Fiume — **Marine** Akademie — **poszukuje** swej żony **Katarzyny,** z **dziećmi** i ojca **Bazylego,** pochodzących z Turki nad Stryjem.

TADEUSZ JASIELSKI

Feldp. 210 — poszukuje swej matki **Tekli Czopkowskiej,** która miała **wyjechać** we wrześniu ze Stryja i **brata Jana,** który służy w **III. leg. polsk.**

WOJCIECH DROZD

z Jasła, obecnie poczta polowa 86, prosi o wiadomości o żonie swej **Maryi** z dzieckiem i rodzicach **T. Sochackich,** którzy z początkiem **listopada 1914 mieszkali w Tarnowie.**

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.